Należytość pocztową uiszczono gotówką. | Cena numeru 20 groszy.

Nr. 20. | Kraków-Lwów, dnia 1 kwietnia 1934 r. | Rok XXII.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

# NA WIELKANOC.

Świat cały tonął w brzebrzeżnem morzu upodlenia. Okrutne rządy tyranów, oszustwa, kuglarzy-faryzeuszów, kapłanów, zrobiły z niego wielkie straszliwe, piekielne czeluście. Orgje nadużyć, żądza używania, dzikie, zwierzęce rozpasanie garstki wybranych, sprowadzić musiały nędzę i niewolę nieszczęsnej ludności. Złoty cielec rządził, rozkazywał, gnębił i panował. Miljony rodziły się, żyły i umierały dla wygody nielicznych jednostek, znosząc wyrafinowane katusze, nędzę i upodlenie. Tyrani upojeni władzą, zaślepieni zbrodnią i rozpasaniem byli przekonani, że zawsze tak będzie. Aż tu wśród najczarniejszych mroków zjawia się światło wśród największej nocy, przychodzi świt. **Narodzenie Zbawiciela!** Przerażenie straszne i niezrozumiałe ogarnęło władców i mocarzy. Ci co posiadali władzę i potęgę, co rozporządzali miljonami niewolników, co mieli skarby i wojsko, przelękli się małej niewinnej Dzieciny. Wydali rozkaz zamordowania. Nie zdołali jednak dokonać niecnego, zbrodniczego dzieła, gdyż inne, większe moce przeszkodziły temu.

* * *

Z małego, słabego Dziecięcia, wyrósł wielki Apostoł ludzkości, który szedł śmiało, niosąc wielką pochodnię światła i prawdy wśród ciemnej nocy obłudy i kłamstwa, powstał Trybun, który mocą Swojego słowa zarówno porywał jak kruszył wszelkie moce, zdobywał uwielbiające Go tłumy.

Zagrożeni siłą Jego nauki tyrani zarówno świeccy jak duchowni, nie mogąc się z Nim mierzyć, a widząc zagrożone swoje panowanie, postanowili chwycić się największej zbrodni. Nie robili jednak tego sami. Znaleźli fałszywych świadków, którzy stwierdzili winę wielkiego Proroka, znaleźli sędziów bez sumienia, którzy wydali wyrok i oprawców, którzy ten wyrok wykonali.

Wielki Reformator, Siewca prawdy i sprawiedliwości zawisł na hańbiącym drzewie krzyża.

Nie próbowały bronić Go tłumy, które tak niedawno patrzyły na Niego z uwielbieniem i połykały każde Jego słowo. Wolały stanąć po stronie Jego wrogów. Odeszli przezornie ci, których karmił, pocieszał, uzdrawiał, odeszli, bo się już nie mogli niczego od Niego spodziewać. Został sam, opluty, sponiewierany, shańbiony, konający wśród męki niewysłowionej.

Gdy martwe Jego ciało złożono do grobu, zbrodnia zawyła głośną, nieukrywaną radością. Była ona przekonaną, że grzebiąc Boga-Człowieka, zakopała też w ziemi na zawsze Jego wielką ideę. Radość jej była krótkotrwałą.

Już na trzeci dzień łamiąc wszelkie przeszkody, powstał On z wielką mocą i majestatem, dając tak wymowne i wspaniałe świadectwo prawdzie....

Mijały wieki! — Z potężnych Jego wrogów nie zostało śladu, rozsypały się państwa, zginęły narody. Wielka zaś idea przez Niego głoszona, idea równości, wolności i sprawiedliwości, ogarnęła świat, stała się potęgą. Zniosła niewolnictwo, usunęła przywileje, chroniła słabych i ubogich, tworzyła prawo. Ubodzy wychodzili z gnoju i nie tylko siadali na krześle z książętami, ale zaczęli zajmować ich miejsce. Mogli żyć po ludzku i mogli oddychać!

Nie spoczywał jednak i duch ciemności, odwieczny, zacięty wróg wolności, sprawiedliwości i prawa. Wykorzystał on zarówno niezaradność, ospałość jak i dobrą wolę, ażeby rozpocząć swój obłędny taniec. Głosząc obłudne i łudzące hasła, walcząc najgorszemi oszczerstwami, zdołał owładnąć umysły i serca wielu robiąc z nich ofiary swych szatańskich planów. Zniszczył dobrobyt, bezpieczeństwo i spokój, podeptał prawo tak ludzkie jak i Boże. Kłamstwo i oszczerstwo stało się dogmatem. Obłudne hasła i krzykliwa deklamacja, głośne samochwalstwo — nową ewangelją. Taniec koło złotego cielca, dochodów, zysków, dostojeństw i urzędów — stał się obrzędem najwięcej uroczystym i najczęściej powtarzanym.

Pod wpływem tej nowej szatańskiej ewangelji, świat przedstawia dzisiaj wielkie kłębowisko sprzeczności, niepewności, krwawych zmagań i zapasów. Gdzie on zajdzie, nie wiemy. Natomiast bądźmy pewni, że triumf złego będzie bardzo krótki.

Ludzkość błądziła, błądzi i nieraz jeszcze będzie błądzić, nie może jednak wiecznie trwać w zamroczeniu, w jakiem się teraz znalazła. Pochodu wielkiej idei, światła i wolności nie potrafią zniszczyć żadne zarządzenia, nie da ona się zamknąć w żadnej twierdzy nie ulęknie się strzałów armatnich, ani salw karabinowych. Moce i mocarze mogą na chwilę zatrzymać jej pochód, może go opóźnić małostkowość lub niewiara masy, ale tylko na to, by on się wnet odbył jeszcze z większym triumfem.

**DRODZY PRZYJACIELE CHŁOPI!**

Za dni parę obchodzić będziecie wielkie Święto Zmartwychwstania! Święto, które ma być symbolem zwycięstwa prawa nad przemocą, prawdy nad kłamstwem!

Nie wielu z Was będzie miało powód do radości. U wielu zakręcą się w oczach zapewne gorące, tłumione łzy. Przyjdą rozrywające serce i wnętrzności ciche rozmyślania. Zamiast wesołego Alleluja, cisnąć się będą same żale i to gorzkie. **Można czasem dać folgę żalowi, ale nie można nim zaczynać i nim kończyć.**

**Nie zapominajcie, że życie było, jest i będzie walką! Że walka ta prowadzi się dziś o dusze ludzkie, o władzę i panowanie! Idzie ona przez stosy trupów i rannych, zniszczone egzystencje miljonów. Zaczynają towarzyszyć jej huk armat i szczęk karabinów maszynowych. I te ucichną!**

**Wrogowie Wasi przeminą, a Wy zostaniecie! Bo zostać musicie jako miljony, jako prawi dziedzice tej ziemi! Nie zmiotła Was żadna burza dziejowa i nie zmiecie nigdy. Nikt też nie potrafi Was zrobić niewolnikami bez Waszej zgody. Jesteście w Polsce największą, a może jedyną potęgą! Nie zapominajcie też nigdy o tem! Trzymajcie zawsze wysoko sztandar Waszego honoru i Waszej godności, wytrwajcie w walce o Wasze święte ideały, a wkrótce oglądać będziecie nietylko upragnione, ale i zasłużone zwycięstwo!**

**W. WOLNY z pod Tarnowa.**

---

**Prezesowi Wincentemu Witosowi, p. Dr. Władysławowi Kiernikowi, p. Kazimierzowi Bagińskiemu, p. Dr. Józefowi Putkowi, p. Andrzejowi Plucie, p. Janowi Smole** — serdeczne życzenia świąteczne — przesyłają:

**Zarząd Okręg. Stron. Ludow. w Krakowie**
**Redakcja „Piasta" w Krakowie**
**Redakcja Śląskiej Gazety Lud. w Cieszynie**
**Zarządy Powiat. S. L. z Małopolski i Śląska**

---

**Sąd okręgowy w Krakowie Wydział III karny.**
**Dnia 21 marca 1934 r. III Pr. 55/34.**

Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 15/3 1934 r. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 18 z 18 marca 1934 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej pt. „O przyszłe drogi" w ustępie od słów „Takie pytanie" do słów „przedewszystkiem chłopi", od słów „Przyjdzie czas" do słów „prawo i wolność" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127, 170 K. k.;

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pt.: „Chciałaby dusza do raju" w ustępie od słów „Jeszcze na" do słów „Jak z biurkiem" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 154 § 1 K. k.;

3) artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pt. „W pętach biurokracji" w ustępie od słów „Tymczasem wiemy" do słów „i bezprawiu", od słów „Skończą się" do słów „to dotyczy" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127, 170 K. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Hubl w. r. Prezes Sądu okręg.
Protokolant: Kobylarz w. r.

# P. Ciołkosz zachorował w więzieniu.

Naprzód donosi: „Były poseł i więzień brzeski tow. **Adam Ciołkosz**, więziony obecnie w kazamatach bastjonu przy ul. Kamiennej w Krakowie, ciężko zachorował w tem więzieniu.

Kazamaty te, jak każdy krakowianin wie, pokryte są **nasypem ziemnym i darnią.** Panuje w nich **niesłychany zaduch.** Od zewnątrz niema okien; okna wychodzą na maleńkie podwórko wewnętrzne. Widzenia z odwiedzającymi go ma tow. Ciołkosz przez kratę.

W ostatnich dniach tow. Ciołkosz **ciężko zapadł na zdrowiu,** wciąż ma gorączkę, prawie nic jeść nie może, strasznie źle wygląda, zdaniem lekarza więziennego powinienby być leczony klinicznie, a może i operowany, gdyż cierpi na chorobę Basedową i ma zaatakowany gruczoł tarczykowy. Pobyt w więzieniu jest dlań zabójczy".

# Dawniej — a dziś.

## *(List z więzienia od byłego posła Pluty).*

**Od byłego posła p. Andrzeja Pluty, starego wybitnego działacza ludowego, przebywającego w więzieniu w Rzeszowie za przemówienie na zgromadzeniu w Rakszawie, otrzymaliśmy list — apel do młodzieży — który w całości zamieszczamy. (Red.).**

Siedzę tu w więzieniu od czerwca 1933 r. i mam czasem możność stykania się z innymi więźniami.

Widzę więc między nimi przeważnie synów chłopskich, synów kmiecych, zdrowych, silnych i nieraz b. ładnych. A patrząc na nich, żalno mi się robi, iż taki piękny i zdrowy kwiat młodzieży wiejskiej marnieje w kryminale.

Pytam więc jednego: „Za co tu siedzi?"

„Zabiłem przy kłótni — powiada — jednego sąsiada na weselu u stryka, za co dostałem trzy lata".

Pytam więc jednego: „Za co tu siedzisz?"

„E nic — mówi — poszłyśmy do sąsiedniej wsi na wesele i tamtejsze chłopaki chciały nas pobić, a my się broniły i jednemu wypuściłem kiszki, że potem umarł. Osądzono mię na półtora roku".

„No i cóż, nie żal ci dziś tego czynu i utraty wolności?" — mówię do niego.

„Ha, żal mi, panie, ale cóż pocznę" — odpowiada. — „W domu ojcowie starzy, pracować nie mogą, miałem się żenić, tymczasem zaszło to nieszczęście. Coś mię otumaniło, przykrzyło mi się w domu siedzieć, bo roboty niema, szli inni na tę zabawę, ta i ja z nimi poszedł, a potem, bo ja wiem, jak się to stało? I dziś ojcowie płaczą, narzeczona płacze, a ja, to już rozpaczam, bo mi piszą, że narzeczona mię już nie zechce".

A pytam innego: „A ty co?"

„Na weselu" — mówi — „u ciotki, jak wydawali Stefkę za Władka Janiczaka, pobiły my się i jednemu przestrzeliłem rękę i dali mi 5 miesięcy".

A pytam jeszcze innego: „A co ciebie tu przygnało?"

Nie odpowiada i to dłuższy czas, jakby się wstydził, przynaglany jednak przeze mnie, decyduje się i mówi:

„We dwoch, z Józkiem od ujka, okradliśmy sklep u żyda".

### I PO TYCH I IM PODOBNYCH PYTANIACH CZARNO MI SIĘ W OCZACH ZROBIŁO

i myślę sobie, do czego to doszło i do czego dojść może, jeżeli nad tą młodzieżą nie roztoczymy opieki i jeżeli ta młodzież wiejska nie ocknie się i nie uszlachetni duszy swojej.

**Któż to bowiem dawniej słyszał o tem, by synowie chłopscy, dzieci jednej wsi, mordowali się między sobą i kazili swój honor kradzieżą.**

Byłem synem kmiecym, a że i ta odrobina oświaty, którą wyniosłem ze szkoły, dodawała mi trochę wartości, prosili mię więc na wesela wszędzie, nietylko w swojej wsi, ale i poza granice tejże. I dziś już nie pamiętam, bo to 40—50 lat temu, na ilu ja tych weselach i muzykach byłem, w każdym razie było ich setki, ale niech Pan Bóg broni, by się tam kto bił. Bawili się serdecznie, wesoło, a o jakichś zwadach mowy nie było. Prawda, była tam i muzyka inna, a były tam i śpiewy, które mają swoje znaczenie, a które dziś znikają. Dawna muzyka składała się zwykle z dwóch skrzypiec, z basów i z tego melodyjnego instrumentu, któren w tak śliczny sposób opisał nasz Wieszcz Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", z cymbału. Dawna muzyka nie drażniła tak, jak te dzisiejsze różne jazzbandy, z trąbami, bębnami i licho wie jeszcze z czem, gdzie mistrze tych muzyk dudnią jak najgłośniej, aby jak najwięcej gości zwabić i jak najwięcej zarobić. Dawny grajek nie patrzył, ile zarobi, ale w te skrzypki, czy w te cymbały wkładał duszę swoją, i dlatego muzyka ta nie była głośna, ale była wesoła i zarazem rzewna.

### JAK SIĘ ONGIŚ BAWIONO?

Pamiętam, jak to na takiem weselu swaty osobno z jednej strony, a drużki osobno z drugiej, niczem się zaczęły tańce, pobrawszy się za ręce, przyśpiewywali sobie, swaty drużkom, a drużki swatom, muzyka im przygrywała, ale tak z serca, a oni śpiewali i śpiewali, rozmarzeni, jakby w zachwycie i ściskali się i całowali, i panowała taka serdeczność, że doprawdy łzy się z radości do ócz cisnęły, gdy się patrzyło na taką zabawę. A jak się to potem rozhulało, a i popiło, nieraz się w tańcu powywracali, ale nikt nie widział i nie słyszał o jakichś kłótniach, czy bitkach. A nadmienić należy, że były to czasy ciemnoty popańszczyźnianej i ogólnego analfabetyzmu.

### A DZIŚ?...

Co się stało, nie rozumiem, wygląda to, jakby wszyscy szatani z piekła wyszli i rozsiali po wsi zioła nienawiści.

Bo dziś wesela czy muzyki prawie że niema bez noża, pałki czy rewolweru.

Zestarzałem się i nie w jednem miejscu byłem, ale rewolweru w ręce jeszcze nie miałem, bo na co?

Tymczasem dziś widzę, że nawet podlotki znają się na nich doskonale.

I gdy tak tu w więzieniu i we dnie i w te długie bezsenne noce zastanawiam się nad przyczynami tego smutnego zjawiska i nad środkami wyniszczenia tychże, przychodzę do wniosku, że ta ogólna

### NĘDZA, JAKA OPANOWAŁA WIEŚ, JEST PIERWSZEM I GŁÓWNEM ŹRÓDŁEM DZISIEJSZEGO PRZESTĘPSTWA.

Lata przedwojenne (a trochę i okres wojenny) dały wsi pewien dobrobyt, wskutek czego powstała na wsi, jak się to mówi, pewna kultura. Był dobrobyt, wobec czego lepiej się żyło, mieszkało i ubierało.

Wojna trochę tę kulturę wstrzymała, a teraz przyszła na wieś katastrofa. Każdy młody, będąc wychowany w pewnym już dostatku, dziś nie ma za co kupić bodaj lichego ubrania czy obuwia, a chodzi nieraz w pożyczanem. Chciałby żyć, zapalić, zabawić się, bo jest młodym, a młodość ma swoje prawa, a tu o tem wszystkiem mowy niema, bo zaco?

Z domu niema co sprzedać, a choćby się i znalazło co, to nic prawie za to nie weźmie. O zarobku niema mowy, bo gdzie, skoro tej roboty niema, ani u siebie, ani u obcych, a tu chciałby żyć. Wytwarza się więc ta straszna, zaraźliwa choroba, choroba nerwowa. I choroba ta, o ile w tem samem tempie postępować będzie dalej, to za jakieś 50 lat w każdem mieście powiatowem będzie musiał być dom warjatów, no i trzy razy tyle kryminałów, co dzisiaj.

Choroba ta jest już i na wsi, i taki chłopak w jesieni czy na zapuście chciałby pójść i zabawić się, a tu ani niema w czem, ani o czem.

Szaleństwo go więc opanowuje, jedni idą kraść, a inni idą na zabawy „na durniczkę", ale z umysłem już anormalnym, a potem przychodzą straszne nieraz przestępstwa.

I co teraz począć i jakie stosować środki, by tego rodzaju zbrodniom zapobiec?

Niełatwo je znaleźć, bo nie wszystko niestety jest w naszej mocy.

### SPOSOBY RATUNKU.

**Pierwszym i najważniejszym środkiem to jest podnieść rentowność pracy rolnika czyli podnieść dochód z roli, dostarczyć pracy miljonowym rzeszom bezrobotnych na wsi, usunąć nędzę i stworzyć możliwy dobrobyt.** Bo tak, jak ta roślina, która wyrasta wysoko, nie da się już zpowrotem wepchnąć w ziemię, tak i kultura wsi, która się dźwigła w okresie przedwojennym, nie da się już cofnąć do czasów popańszczyźnianej nędzy. Ale to już niezawsze od nas samych zależy i tu musi wkroczyć rząd.

Drugi środek, to uszlachetnienie dusz młodzieży wiejskiej, a to już w pewnej mierze możemy zrobić sami. **Niema bowiem żadnego usprawiedliwienia, choćby nawet dyktowanego nędzą, aby można zabijać, kaleczyć czy okradać bliźnich.**

Dlatego też wy, którzy dzierżycie już w rękach swoich pewne przodownictwa związków młodzieżowych i wy, którzyście wyszli ze wsi i pokończyli pewne studja i dziś wskutek braku środków na dalsze, czy wskutek braku posad siedzicie w domu i wy wszyscy, którzy w duszy swej macie tę iskrę miłości dla bliźniego, weźcie na swe barki tę ciężką pracę misjonarską, idźcie od wsi do wsi, skupiajcie tę rozwydrzoną młodzież w organizację i mówcie jej, że nad wszystko najdroższym skarbem człowieka jest oświata i szlachetność ducha. **Nie wolno pod żadnym pozorem kazić się jakimkolwiek czynem niehonorowym, bo to mści się na człowieku nieraz do końca życia.** Kryminał ich nie poprawi, bo tu bardzo często stykają się z zawodowymi bandytami i szkolą się w tym zawodzie, a wy ideowcy wiele naprawić możecie i jeszcze za swego życia oglądać będziecie owoce swej pracy, które będą dla was najlepszą zapłatą.

**A ty, młodzieży kochana, ty wielka rodzino wiciarska, która masz być naszą pociechą na stare lata, a zarazem i fundamentem Państwa, daj posłuch swoim ojcom i przewódcom i ustatkuj się. Twórzcie organizację i uczcie się, a życie prowadźcie nieskazitelne, bo na was czeka przyszłość Polski.**

My starzy, sponiewierani i zniechęceni do życia, nad grobem już stoimy i czy dziś czy jutro św. ziemia nas przykryje, na was więc, kochane dzieci nasze, niezadługo spadnie obowiązek utrzymania rodziny i Państwa.

A jakże to uczynicie, skoro już dziś nienawistnem okiem na siebie patrzycie? Jakże dokonacie dzieła poprawienia swojego bytu, skoro wszelka solidarność została u was potargana?

### DLATEGO TEŻ TWÓRZCIE ZWIĄZKI,

wciągajcie do nich wszystkich i starajcie się to wielkie Chrystusowe przykazanie „miłujcie się", które dziś wogólności zostało tak bardzo potratowano, przywrócić i u siebie zastosować.

Bo jeżeli nie będziecie mieć w stosunku do siebie tej boskiej miłości i dopóki nie wyzbędziecie się tych różnych dzikich narowów, to przyszłość wasza liche mieć będzie widoki.

**Duży obowiązek ciąży i na was, kochane dziewczęta, bo gdybyście wy zrozumiały swoje posłannictwo i swoją wartość i moc, a wykorzystały to, inaczejby wieś wyglądała.**

Idziesz do kościoła, czy do miasta, czy jesteś na zabawie, omijaj nożowników i złodziei, nie podaj mu ręki, nie idź z nim tańczyć, a gdy tak omijany będzie bez was wszędzie, zmieni swoje postępowanie. A jeżeli zdobędziesz na niego pewien wpływ, nie puść go na zabawę na drugą wieś, albo na wesele, gdzie nie jest proszony. Jest to bowiem hańbą młodzieży ostatnich czasów, że żadne wesele nie może się odbyć bez nieproszonych gości, gdzie najwięcej odbywa się bójek.

To raz już powinno się skończyć!

Taka młodzież, co chodzi nieproszona po cudzych weselach, po pewnym czasie powinna być ze Związku wykluczona.

A w Związkach tych czytajcie wiele i uczcie się, jak również praktykujcie śpiew, a o ile możecie i muzykę. Śpiew i muzyka rozwesela ducha, działa dodatnio na nerwy i w dużej mierze staje się siłą przyciągającą do Związku innych.

Dawniej, aczkolwiek nie było żadnych Związków lub innych organizacyj, to młodzież ówczesna bawiła się przeważnie śpiewem. Przyszło lato, to aż miło było wyjść na świat. W polu przy bydle śpiewali pastuchy, a w nocy parobcy na pastwisku przy koniach. Wieczorem, gdy po skończonej pracy schodziło się z pola, śpiewało się, a jak się zaczynało jakieś wesele, to już był ustawiczny śpiew. Śpiewali starostowie, kiedy na koniach jeździli po wsi prosić sąsiadów na wesele, śpiewali swacia i młody, kiedy chodzili po wsi z muzyką i wygrywali swatom i drużkom. Śpiewali wszyscy, swacia i drużki, kiedy szli z młodymi do ślubu i od ślubu, a podczas wesela? Toć to nie skakali tak ustawicznie, jak dziś, ale śpiewali przed muzyką, jak to już wyżej wspomniałem, to chłopcy sobie, to dziewczęta sobie, a przy czepinach, a przy korywalu, to był ustawiczny śpiew. A dziś, niestety, ten dawny śliczny śpiew ludowy ginie zupełnie.

### DLATEGO TEŻ, GDY PRZYJDZIE WIOSNA,

gdy obudzi się wszystko do nowego życia, gdy zaczną śpiewać te nasze zwiastuny wiosny, skowronki, gdy zaczną swoje gwizdania drozdy i kosy, gdy w naszych dąbrowach odezwą się kukułki, gołębie i dzięcioły, gdy wieczorami zacznie wywodzić swoje trele słowik i gdy przyjdzie ten cudowny, życiodajny maj, to i ty, kochana młodzieży dorzuć swoje głosy do tego chóru ptasiego.

Schodźcie się więc wieczorami licznie, podtrzymujcie tę dawną pieśń ludową i śpiewajcie, i rozweselajcie świat. A gdyby tak jeszcze dziewczęta chciały sobie zadać trudu i bodaj po kilka w kole nauczyło się grać na mandolinie, który to instrument w rękach dziewczyny nadzwyczaj czarodziejsko wygląda, to jakby to te zebrania i śpiewy cudownie wyglądały!

Tak więc wszyscy razem kojcie nerwy i odciągajcie swoich kolegów od czynów niehonorowych, a w letnich miesiącach niech na wsi zabrzmi pieśń ludowa od krańca do krańca Polski i niech ta strapiona matka, i ten znękany ojciec zapomni na chwilę o tej nędzy, która go gniecie i niech żyje nadzieją, że wy, kochana młodzieży, ty kwiecie wsi polskiej, lepszej się doczekacie przyszłości.

**A PRZYSZŁOŚĆ TA OD WAS TYLKO ZALEŻY,**

i jak sobie pościelecie, tak się wyśpicie.

Rzeszów, dnia 13 marca 1934 r.

**ANDRZEJ PLUTA.**

# Niepotrzebne demonstracje antyczeskie.

Coś w ostatnich tygodniach zaczyna się psuć w stosunkach polsko-czeskich. — Demonstracje tu, demonstracje tam. — Prasa sanacyjna atakuje ostro Czechów, wytwarza nastrój niepożądany dla obu stron.

Na ten temat pisze znany ze spokojnego przedstawiania rzeczy „Głos Narodu“ w Nr. 77 co następuje:

„W niedzielę wybito parę szyb w poselstwie czeskiem w Warszawie. Demonstranci należą do obozu sanacyjnego.

Mamy nadzieję, że uda się wyśledzić sprawców tej niepotrzebnej i szkodliwej demonstracji, ale zdaje się, że wtedy dopiero położy się kres takim zajściom, gdy prasa sanacyjna zacznie nawoływać do uspokojenia i zaprzestania rozdmuchiwania lokalnych zatargów. Wiemy, że położenie naszej mniejszości na czeskim Śląsku jeszcze nie jest takiem, jakiem być powinno, ale gdzie jest lepsze? Polacy w Czechosłowacji mają gimnazjum w Orłowej, utrzymywane na koszt rządu, a jak jest w hitlerowskich Niemczech, które prasa sanacyjna coraz bardziej wychwala? Ile szkół polskich jest w Niemczech a ile w Czechosłowacji? W parlamencie praskim są przedstawiciele ludności polskiej, a w berlińskim? A może w Sowietach, do których się zbliżyliśmy, położenie Polaków jest świetne? Może tam niema teroru i prześladowań?

Rozdmuchiwanie drobnych zatargów po drugiej stronie Olzy przy równoczesnem entuzjazmowaniu się Rosją i Niemcami to naprawdę niezrozumiałe. Słusznie pyta **„Kurjer Warszawski“:**

„Jaki sens ma to wszystko? Do czego ma to doprowadzić? Po co w tym właśnie czasie, kiedy szczególnie jest nam potrzebna demonstracja jedności w tej części Europy, czyni się właśnie coś odwrotnego i aranżuje się pokaz antagonizmów, które istnieją może na tych skrawkach ziemi polskiej i czechosłowackiej, ale które nic nie obchodzą całości narodu, które, przeciwnie, wydają się tej całości narodowej drobne, nieistotne, skazane na zapomnienie, godne ustąpienia lepszym uczuciom i mądrzejszym wyrachowaniom“.

Jeszcze można zatargi załagodzić i opinję obu krajów uspokoić. Ale to trzeba robić szybko.



W razie bezczynności naszego M. S. Zagr. zapaleńcy z obu stron mogą nasze stosunki z Czechosłowacją popsuć znowu na czas dłuższy“.

# Ministrowie Benesz i Beck

## złożą oświadczenie w sprawie stosunków polsko-czechosłowackich.

Według krążących wiadomości w kołach zbliżonych do rządu nastąpiła zmiana w planach sanacji na najbliższą przyszłość. M. in. zaniechano ostatecznie projektu zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu dla zmiany konstytucji. Na czoło zainteresowań aktualnych w sferach rządowych wysuwają się sprawy polityki zagranicznej, m. in. stosunków **polsko-czeskich.**

Poseł Czechosłowacji przy rządzie polskim **dr. Girsa** wyjechał w piątek do Pragi. Podróż jego stoi w związku z mową, jaką min. spraw zagran. Czechosłowacji, **dr. Benesz, ma wygłosić w parlamencie czeskim o stosunkach polsko-czechosłowackich,** jakoteż zapowiedzianym na drugą połowę kwietnia przyjazdem do Polski francuskiego ministra spraw **zagran. Barthou.**

W kołach dyplomatycznych utrzymują, że podczas pobytu Barthou w Warszawie będzie również omawiana sprawa stosunków polsko-czeskich i spodziewają się też, że wówczas nastąpi wyjaśnienie niektórych kwestyj.

Krążą pogłoski, że w najbliższych dniach ukazać się ma zasadniczy wywiad prasowy ministra Becka o stosunkach z Czechosłowacją.

*Jantek z Bugaja*

## „Kamienny topór“.

**Kiedym orał pod zasiew, pług zgrzytnął o opór**
**I wywrócił na skibę jakąś rzecz płaskawą;**
**Stanąłem, wziął ją w ręce, oglądam ciekawo,**
**Czyszczę z ziemi, poznaję w niej kamienny topór.**

**Ostry jest a w obuchu ma wiercony otwór,**
**Kamień jego brunatny, rdzawo nakrapiany,**
**Przed laty tysiącami człek nim zdobył prawo...**
**Pierwszą twórczość, technikę, aby smoczy potwór,**

**Padł u nóg, ugodzony toporem rzeziwym,**
**I wszelki zwierz, co chciwym bywał krwi człowieka**
**Padał przed nim, z kamiennym toporem myśliwym.**

**Kto wie, czy w biblijnych Adamowych wiekach,**
**Nad bratem z tym toporem, nie był to ten mściwy**
**Kain, którego przeklął Bóg Melchizedeka?...**





*Dr. Władysław Kiernik*

# JAKÓB SZELA W OPOWIEŚCI.

Wypadki z r. 1846 zwane „rzezią galicyjską“ oraz postać **Jakóba Szeli,** który odegrał w nich główną rolę, otrzymały nowe oświetlenie w historycznej pracy **Dra Piotra Rysiewicza** pod tyt. **„Jakób Szela 1787—1866“.** Jak podały w krótkich notatkach dzienniki, z pracy tej wynikałoby, że rewolta chłopów, prowadzonych przez Szelę, była nietylko reakcją poniewieranej masy chłopskiej przeciw wielowiekowemu uciskowi i wyzyskowi pańszczyźnianemu, reakcją wyzyskaną przez obłudny rząd austrjacki dla stłumienia zamierzonego powstania polskiego, ale także pierwszym po rozbiorach w b. zaborze austrjackim ruchem klasowym chłopskim. Świadczyłyby o tem postulaty polityczne i społeczne, postawione już po rzezi szlachty rządowi austrjackiemu, postulaty, zmierzające do zniesienia pańszczyzny i przyznania chłopom praw politycznych.

Rząd austrjacki, który podjudził chłopów przeciw szlachcie, miał następnie niemało kłopotu ze stłumieniem tego ruchu chłopskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ruch ten nie pozostał bez wpływu na zniesienie pańszczyzny w dwa lata później. Na tem tle także postać Szeli doczekała się częściowej rehabilitacji, za czem przemawiałoby też przymusowe wysiedlenie go przez rząd austrjacki do odległej od rodzinnych stron Bukowiny.

Nie mając dotąd możności zapoznania się z pracą Dra Rysiewicza, która podobno nie ukazała się jeszcze w druku, nie wiem, czy autorowi tej pracy znane było opowiadanie o Jakóbie Szeli, które pod tytułem „Jakób Szela“ zawarte jest w niemieckim zbiorze opowieści Mar. von Ebner Eschenbach, wydanym w Berlinie w r. 1893 nakładem braci Paetel pod wspólnym tytułem „Dorf- und Schlossgeschichten“ (Dzieje, a raczej opowieści wiejskie i dworskie).

Przypuszczam, że streszczenie opowieści tej o Szeli zainteresuje czytelników „Piasta“, a może i szerszą publiczność.

Zaznaczyć trzeba, że opowieść ta pisana jest z widoczną sympatją dla Szeli, scharakteryzowanego przez autora z jego stanowiska austrjackiego, jako oddanego cesarzowi i Austrji.

Rzecz ma charakter pamiętnikarski, bo przedstawia się jako opowiadanie niejakiego Sikorskiego, zmarłego w Żabnie koło Tarnowa przed wydaniem tej książki, a więc przed r. 1893. Sikorski miał być kasztelanem czyli zarządcą zamku austrjackiego hrabiego O. (pełnego nazwiska autor nie podaje), sąsiada Bogusza, którego autor nazywa mylnie Bohuszem, właściciela majątku Smarzowa, wsi zamieszkania Szeli i miejsca jednego z najkrwawszych dramatów r. 1846.

Wedle tego opowiadania Szela zwany przez jednych wodzem ludu (Volksführer), przez innych uwodzicielem ludu (Volksverführer) miał liczyć w r. 1846 około 60 lat. Był niskim, szczupłym, lecz krzepkim i silnym. Jako t. zw. deputowany gminy (przedstawiciel wsi w jej sprawach z dworem wobec władz austrjackich) zjednał sobie wielką popularność i rozgłos z powodu procesu, jaki w imieniu reprezentowanej przez siebie gminy wytoczył dworowi (dominium) w Smarzowej. Szela mianowicie wykazał, że dwór ten wymusił w ciągu 56 lat tygodniowo po 80 dni roboczych na chłopach więcej, niźli to należało się wedle wydanych już przez Józefa II postanowień o obowiązkach pańszczyźnianych, t. zw. Robotpatent. Czyniło to razem w ciągu tych lat 132.960 dni roboczych ponad obowiązek.

Szela miał rację, ale w ówczesnych stosunkach (było to jeszcze przed r. 1846) biurokracja austrjacka kokietowała i dwory i gromady, a wpływy szlachty w „Kreisamtach“ czyli starostwach były bardzo znaczne. Z drugiej strony przyznanie gminie racji w takim procesie mogło być doniosłym precedensem i spowodować liczne procesy innych gromad przeciw dworom, które w podobny sposób wyzyskiwały chłopów. W tym więc wypadku zwyciężyły wpływy i interesy dworu.

Po „austrjacku“ postanowiono utrącić sprawę w ten sposób, że „Kreisamt“ usunął Szelę z urzędu deputowanego gromady, spodziewając się, że tem samem nie będzie miał kto zajmować się sprawą. Nie pomógł Szeli wprawdzie rekurs do władzy krajowej t. zw. „gubernium“, ale nie dał on za wygraną, odwołał się do samego „Najjaśniejszego Pana“, czyli cesarza, a nadworna kancelarja (Hofkanzlei) decyzję gubernium i „krejsamtu“ uchyliła i Szelę kazała przywrócić do jego urzędu. Musiano więc sprawę na nowo podjąć i wlokła się ona aż do czasu, gdy przyszły wypadki z r. 1846, w odmęcie których utonęła i ta sprawa.

Tłem opowieści o samych wypadkach z r. 1846 jest dwór hr. O., sąsiadujący ze Smarzową. Hrabia O. przedstawiony, jako starej daty patrjota austrjacki, znał dobrze osobiście Szelę, który miał słabość do hr. O., jako pana sprawiedliwego. T. zw. mandatarjuszem przy dworze hr. O., załatwiającym sprawy między dworem a gromadą, był niejaki Jaslo (zapewne Jasło), człowiek inteligentny i oddany po cichu polskiej sprawie narodowej. Był on stałym gościem we dworze hr. O. i cieszył

# „Widły to już chyba mogą być polskie“.

Na Zjeździe Nauczycielskim w Koninie w czasie konferencji, poświęconej sprawie nowego wychowania gospodarczego społeczeństwa, zaryzykował ktoś twierdzenie, że **instynkt patrjotyzmu gospodarczego odzywa się często u sfer najmniej zdawałoby się pod względem obywatelskim i gospodarczym uświadomionych.**

Dla ilustracji twierdzenia przytoczono scenkę następującą, która rozegrała się w niewielkiem miasteczku Kleczewie, w okolicach Konina.

Do miejscowego sklepu narzędzi rolniczych i ogrodniczych zjawił się **jakiś rolnik, celem zakupu wideł.**

Po długiem poszukiwaniu sprzedawca przedstawił mu „najlepsze“ i „najtańsze“ jakoby, **widły, ozdobione stempelkiem zagranicznym** (niemieckim), mówiąc: **„Ten wyrób mogę Szanownemu Panu napewno polecić — są to, jak pan widzi, widły zagraniczne“.**

**Na to rolnik rzucił ofiarowane mu widły ze słowami: „Nie panie, widły to już chyba mogą być polskie“.**

Tak postąpił mieszkaniec głuchej, zapadłej dziury prowincjonalnej.

Notatka ta obiegła niemal całą prasę polską. **Nie dodano tylko, że ten chłop, u którego odzywa się „instynkt patrjotyzmu gospodarczego“ został przez konstytucję p. Cara pozbawiony prawa głosowania do senatu — ponieważ nie należy do „elity“.**

## Z życzeniami.

*Wszystkim naszym Prenumeratorom, Członkom Stronnictwa Ludowego i Sympatykom serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja“ zasyła*

*Redakcja „Piasta“.*

# Różne myśli.

Prócz tego — co dotychczas pisaliśmy — w listach, przychodzących ze wsi mamy masę takich myśli, które świadczą o tem, że wieś dziś żąda poprostu **zmiany ustroju.** I tak np. otrzymujemy artykuł z pow. ropczyckiego **p. Piotra Gurga** p. t.

### Świat na nowych drogach

gdzie czytamy:

...„Żyjemy w epoce niezmiernie doniosłej: wielka wojna światowa wstrząsnęła całym światem tak potężnie, że dotychczasowy porządek wali się w gruzy. Że tak jest, o tem świadczą wypadki, rozgrywające się w naszych oczach: Oto trony cesarzy i królów padły w przepaść, „bóg“ pieniądz całego świata traci dziś moc i zaufanie, a tylko co chwilę czytamy o dewaluacji; zawodzą wszystkie formy rządzenia: zawiodły monarchje, zawiodła tu i ówdzie demokracja, zawodzi faszyzm i komunizm, zawodzą wszelkie próby drutowania pokoju przez Ligę Narodów... Nadchodzi nowa era, o którą modlili się wielcy pisarze, a której imienia nadać nie potrafili... a era ta od nas, ludzi ziemi, początek brać będzie“...

Zmian żądają prawie wszyscy chłopi w listach. Dlatego wolają wszyscy do swoich braci-chłopów o kształcenie się, o zainteresowanie się kwestjami społecznemi i politycznemi — a przedewszystkiem o oświatę. A jak ta oświata dziś wygląda — to ilustruje choćby taki artykuł, jak

### Żal duszę ściska

napisany przez p. Antoniego Sickierskiego (Wielopole—Dąbrowa), w którym czytamy:

...„oto wyszły okólniki do nauczycieli, by kierownicy szkół donieśli, czy klasy w ich szkołach mają przepisową wielkość (42 m kwadratowe i 3.20 m wysokość) w przeciwnym razie, gdy wieś nie wybuduje szkoły z takiemi salami — szkołę się zamknie... Za co budować, skoro dzieci nie mają w czem chodzić do szkoły... a co z nauczycielstwem?... Oto aż żal duszę ściska, że za tak wierną służbę sanacji taka ich wkońcu czeka nagroda, jak choćby ostatni „kwiatek“ uposażeniowy... i czy taki nauczyciel tak płacony i pokłócony za wsią na skutek polityki, która go różni od nas — może być prawdziwym krzewicielem oświaty — w to wątpić należy“...

Gdy otrzymujemy artykuły ogólne — wśród nich stale jest masa takich, które dowodzą, iż żadna przemiana, żaden ważniejszy przewrót na wsi stać się nie może bez udziału kobiety. Kobiety jednak dotąd na wsi chodziły zdaleka od spraw politycznych, dlatego też w uwagach zatytułowanych

### My a polityka

p. Rozalja W. pisze:

...„Gdybyśmy nie oglądały się na nauczycieli, na różnych doradców i oświecicieli wsi — dziś warunki naszego bytu byłyby inne. A tak — to co? Dzień i noc praca, ulgi żadnej, a i ciemności w głowie, tak, że sama kobieta na wsi nie może nigdy mieć własnego zdania. Dlatego też nam należy: zabrać się do organizacji, do pracy nad czytaniem i do walki o wyzwolenie kobiety, by ona narówni z chłopem mogła o Polsce decydować“...

Ale odrazu znów są pewne wymagania od kobiet, zwłaszcza u mężczyzn. I tak np. K. L. w uwagach pt.

tak pisze:

### Kobieta powinna odznaczać się skromnością i moralnością

...„w obecnych czasach spotyka się jeszcze w niektórych domach i miejscach publicznych... gdy kobiety i mężczyźni, albo dziewczęta i parobcy nie przestrzegają praw moralności katolickiej, co wszystko razem prowadzi do rozbicia rodziny, która przecież jest podstawą społeczeństwa... Jakież na to rady, by zapobiec temu rozbiciu?... Oto prawdziwa wiara w Boga, skromność i moralność — to cnoty, które są potrzebne przedewszystkiem kobiecie i są jej najpiękniejszą ozdobą“...

Z innej strony — w uwagach na temat

### Jednakie prawa dla ludu

p. Józia T. mówi:

...„niesprawiedliwością jest wymagać tylko od kobiety skromności, moralności etc... gdy tymczasem nie przypomina się o tem mężczyźnie. Życie wszystkim dało jednakie prawa i od wszystkich wymaga pewnych praw“...

Do tych uwag możemy tylko dołączyć jeszcze te zdania, które widzimy w listach, leżących przed nami. Mianowicie, iż pewna moralność i etyka, to nietylko obowiązek kobiety i mężczyzny, ale i obowiązek przedewszystkiem tych, którzy kierują życiem społecznem.

(Ciąg dalszy za tydzień).

## Każdy nieotrzymany numer reklamuj niezwłocznie nieopłaconą kartką pocztową

się zupełnem zaufaniem tegoż z powodu swej uczciwości i prawości, a wielkim wpływem na jego trzech synów, których pozyskać zdołał dla sprawy powstania.

Szela, który wiedział o zamierzonem powstaniu przeciw Austrji, jak niemniej o przygotowanej rewolcie chłopów przeciw szlachcie, zjawił się we dworze hr. O., aby go przestrzec przed mandatarjuszem Jasło. Hr. O., mając, jak się powiedziało zupełne zaufanie do Jasły, uważał przestrogi Szeli za oszczerczy donos i uniósł się tak, że Szelę pobił do krwi. Nie osłabiło to jednak przyjaznych uczuć Szeli do niego, jak się wkrótce okazało.

Nadszedł termin powstania i pod nieobecność hr. O., który wyjechał w podróż, we dworze jego zebrała się garść szlachty i inteligencji z Jasłą i najstarszym synem hr. O. na czele. Także młodsi dwaj synowie, choć dopiero wyrostki chwycili za broń. Jasło wraz z miejscowym proboszczem zwołali do dworu chłopów, chcąc ich skłonić do udziału w powstaniu. Chłopi zrazu wahali się i zachowali z rezerwą, wkrótce jednak sprawa wzięła obrót złowrogi dla szlachty z powodu zbyt porywczego zachowania się niektórych ze szlachty, zniecierpliwionej odpornem stanowiskiem chłopów. Wykorzystali to chłopi, wtajemniczeni w przygotowaną przez rząd austrjacki i Szelę rewoltę. Rozpoczęła się beznadziejna dla szlachty walka, której ofiarą miało paść także życie trzech młodych synów hr. O. W krytycznej chwili zjawił się z jednej strony nadciągający ze swą gromadą od Smarzowy Szela, z drugiej zaś hr. O., wracający z podróży. Synowie jego zniknęli już wśród rozszalałego tłumu, gdy Szela wyrwał ich, już poranionych i potratowanych ze skłębionej masy ludzkiej, a ratując ich od pewnej śmierci, oddał w ręce zrozpaczonego i obchodzącego od zmysłów z bólu ojca. Hr. O. ze łzami objął Szelę i dziękował mu, nie mogąc zrozumieć, że ten tak wspaniałomyślnie odpłacił mu za niedawne skatowanie go.

Rewolta wygasła, a Szela wrócił na swe skromne gospodarstwo. Rewolta i liczne jej ofiary wywołały jednak tak wielkie wzburzenie w ówczesnej opinji, że judaszowski rząd austrjacki, który sam popchnął chłopów do buntu przeciw odwiecznym prześladowcom i krzywdzicielom, aby rękoma chłopów zdusić powstanie przeciw sobie, był zmuszony dla oka wdrożyć dochodzenia przeciwko prowodyrom rewolty, a szczególnie przeciw Szeli, przeciw któremu głównie zwracało się oskarżenie opinji, mimo że Szela działał, jak wiadomo w ścisłem porozumieniu z tymże rządem! Starosta tarnowski Breindl, główny sprawca i organizator przelewu krwi, został przeniesiony w głąb Austrji, a mianowany na jego miejsce starosta Czecz umorzył dochodzenia przeciw Szeli. W czasie tych dochodzeń Szela, który pozostawał na wolnej stopie, wystosował do cesarza austrjackiego pismo z żądaniem złagodzenia doli chłopów, a w szczególności pańszczyźnianych ciężarów.

Pozostawienie na miejscu w swej wsi Szeli wydało się jednak widocznie rządowi austrjackiemu niebezpiecznem także ze względu na wielką popularność Szeli wśród chłopów i ferment, wywołany przez rewoltę, którego wyrazem były żądania, sformułowane w piśmie Szeli do cesarza. Postanowiono więc przymusowo wysiedlić Szelę w dalekie strony, bo aż na Bukowinę, gdzie w dobrach kameralnych Glitt przydzielono mu osadę gospodarską.

Opowieść kończy się opisaniem sceny wyjazdu Szeli i rozmowy jego ze wspomnianym hr. O., który, dowiedziawszy się o wysiedleniu Szeli, przybył do niego, aby mu raz jeszcze podziękować za uratowanie życia jego dzieciom. W rozmowie tej Szela żalił się, że go niesłusznie obwiniono o różne okrucieństwa, popełniane w czasie t. zw. rabacji. Tłumaczył, że wojna nie zabawa, a jego „armja“ składała się nie z karnych i zdyscyplinowanych oddziałów żołnierzy, lecz z luźnych gromad chłopskich. Znaczną też część winy okrucieństw, jakie miały miejsce, składał na syna swego, wysłużonego żołnierza austrjackiego, który wyłamał się z pod komendy ojca; wreszcie twierdził, że o ile mógł starał się okrucieństwa rebelji łagodzić, a jako dowód swej ludzkości przytaczał, że uratował życie nietylko dzieciom hrabiego O., ale także dzieciom Bogusza, znienawidzonego przez chłopów dziedzica ze Smarzowy.

Mimo wielkiej przedtem popularności Szeli — przy wyjeździe jego chłopi się nie zjawili, znalazło się tylko kilku z najbliższej okolicy, którzy brali udział w „rabacji“ pod jego komendą. Przyszli oni jednak nie aby go pożegnać, lecz z pomstowaniem, że w czasie rewolty nie dał im rabować i żądali od niego zapłaty za trudy i za zniszczone buty!

Szela, który co dopiero nie przyjął złota, ofiarowanego mu z wdzięczności przez obecnego hr. O., zwrócił się wtedy do niego, aby tym ludziom dał pieniądze na odczepne, poczem uścisnąwszy rękę hr. O., kazał popędzić konie i odjechał nazawsze ze Smarzowy.

Raz jeszcze hr. O. otrzymał znak życia od Szeli. W dwa lata po opisanych wypadkach, gdy w Austrji została zniesiona pańszczyzna, przyszedł do hr. O. list od Szeli z Bukowiny, w którym Szela pisał, że wprawdzie na list jego, pisany zaraz po „rabacji“ cesarz nie kazał mu odpisać, ale teraz wszystko tak zrobił, jak on, t. j. Szela mu radził czyli zniósł pańszczyznę i dlatego „niech go Pan Bóg błogosławi“.

Taka była ostatnia wiadomość o Szeli wedle streszczonej przezemnie opowieści.

———<>———

# Komu plujemy w twarz?

**(Przemówienie posła Rataja przeciw wydaniuposłów ludowych na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 marca 1934 r.).**

Przyznaję się Panom, że wstępuję na trybunę **z pewną niechęcią**, gdyż przemówienia w tej Izbie noszą zgóry cechy **beznadziejności**. Zatracił się zupełnie wspólny język pomiędzy częściami Sejmu, nawet w takich sprawach, w których nigdy zatracać się nie powinien. Wskażę na jeden przykład. Niedawno jeden z posłów opozycyjnych przemawiając przy budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, zwrócił uwagę na fakt, iż redaktora Ciesielskiego trzymano **niesłusznie w więzieniu przez 3 miesiące** pod hańbiącym zarzutem uprawiania przemytnictwa i szpiegostwa i kiedy mówca oburzał się na to niesłuszne przetrzymywanie człowieka w więzieniu przez 3 miesiące, to z ław sanacyjnych wołano chórem „zamało jeszcze!“

Stało się to nie poraz pierwszy. Kiedy po wyborach brzeskich opozycja wydobyła w Sejmie na jaw **fakt katowania więźniów brzeskich, rzecz przed którą wzdrygnąć się musi każdy przyzwoity człowiek**, wtedy z ław sanacyjnych padły takie słowa: **„zamało“**. Są rzeczy, które potępić musi każdy człowiek moralny, **bo**

### zło jest złem, a hańba hańbą!

(Wrzawa na ławach sanacyjnych).

Jeżeli zabieram głos to nie dlatego, bym się spodziewał przekonać panów, ale dlatego, że trzeba pewne rzeczy stwierdzić i oświetlić nietylko dla Sejmu, ale i dla społeczeństwa.

Historja wniosków o wydanie posłów **Krzciuka, Piroga i Stachnika** jest dość dziwna. Wnioski te zostały nadesłane do Sejmu przez prokuratora **jeszcze w październiku.** Czekały, czekały do ostatniego posiedzenia. Nie dano możności zapoznania się z nimi ani bezpośrednio zainteresowanym posłom, ani ich kolegom. Dopiero **na 15 minut przed posiedzeniem** dano nam te wnioski do przeglądnięcia. Nie jest to przypadkowe! Zdaje się, że czekano na to, żeby te trzy wnioski **o charakterze wybitnie politycznym**, zgubić i przemycić w powodzi innych wniosków. Jest też powód głębszy, ten, że obóz sanacyjny wydaje wszystkich posłów, których wydania żąda prokurator, bez względu na to, o co chodzi. A **referent nawet nie odczytał w całości, o co prokurator oskarża posłów Krzciuka, Piroga i Stachnika.**

Panowie z sanacji powiedzieli, że artykuł 21 Konstytucji, który zapewnia posłom nietykalność jest zbędny, a do rozpatrywania zarzutów powołany jest sąd. I tak istotnie jest, gdy jest równowaga władz. Ale gdy tej równowagi niema, to zachodzi obawa, że

### biurokracja i policja mogą uniemożliwić posłom wykonanie ich obowiązków,

**unicestwić prawo krytyki i kontroli przez robienie na posłów donosów i wytaczanie im spraw.**

Panowie powiecie, że Sejm niema prawa **wyrokowania** o słuszności zarzutów naprowadzonych przez prokuratora, bo od tego są sądy, niema prawa wyrokowania o tem, czy takie, czy inne dane policyjne odpowiadają stuprocentowo prawdzie. Tak jest! Ale Sejm ma prawo i obowiązek zważania, czy zarzuty, naprowadzone we wniosku prokuratorskim, są tego rodzaju, że Sejm ma prawo **pozbywać się z pośród swojego grona jednego, dwóch czy dziesięciu posłów, których głosy między innemi mogą ważyć przy głosowaniu**; wszak nie jest dziś tajemnicą, **znajdujemy się w okresie zmiany Konstytucji.** Czy nie zdają sobie panowie sprawy, **co znaczy w takich warunkach wyzbycie się ze swego grona kilku posłów?**

### I jakież to zarzuty postawione są posłowi Krzciukowi we wniosku prokuratora.

**O co go się oskarża?** Jest kilka zarzutów: Jeden z nich powiada, że pos. Krzciuk na zgromadzeniu publicznem w **Radwanowie w powiecie dąbrowskim** twierdził, że **„od r. 1926 jest dążeniem kapitalistów i sanacji, by chłop nie miał takich praw, jakie ma ksiądz Ligęza i żyd Margulies,** czego dowód upatruje w cenie cukru: **podczas, gdy u nas cukier kosztuje 1 zł. 40 gr. za kg.**, to **zagranicą 16 gr., węgiel koszuje 6 zł. za 190 kg. a zagranicą tylko kosztuje 70 gr.“.**

Na Komisji Regulaminowej podczas odczytywania tego zarzutu patrzyłem na miny posłów z obozu rządowego. Były one w wysokim stopniu zakłopotane. I nic dziwnego! Jakże bowiem? **Więc to ma być zbrodnia ze strony posła Krzciuka, który mówił zgodnie z prawdą,** że węgiel, że nafta, że sól kosztuje tyle i tyle zagranicą, a w kraju tyle? Jeżeli to ma być zbrodnia, to wyciągnijcie panowie konsekwencję i **wsadźcie do więzienia cały Urząd Statystyczny z jego prezesem na czele**, boć to, co mówił poseł Krzciuk, to stwierdzają liczby urzędowo podane przez Główny Urząd Statystyczny. (Wrzawa na ławach sanacyjnych).

Ale ja się nie dziwię, że i to jest uważane w ostatnich czasach przez pana prokuratora za zbrodnię. Odbywały się w Rzeszowie procesy o zajścia w środkowej Małopolsce. Zeznawał tam znany już dziś w Polsce **chłop Kula z Grodziska.** Na pytanie, nie wiem już czy obrony, czy prokuratora, jaki jest układ sił politycznych w Grodzisku, powiedział, że jest **95 procent ludowców a reszta to są żydzi i urzędnicy, którzy muszą należeć do sanacji.** Otóż proszę panów, **ta rzecz została skonfiskowana w „Zielonym Sztandarze“**. Uznano to, za rozsiewanie wiadomości, „mogących wywołać niepokój publiczny“.

Ale idźmy dalej! Powiada dalej akt oskarżenia, że poseł Krzciuk „krytykując różne ustawy twierdził, że kapitaliści i sanacja posługują się nimi celem odebrania wolności chłopom, gdyż **ustawa o zgromadzeniach pozostawia ostateczną decyzję p. komisarza“.**

Tak brzmi zarzut. A ja twierdzę, że **jest gorzej niż mówił poseł Krzciuk,** bo już

### nie komisarz, ale każdy posterunkowy decyduje o zgromadzeniach.

Czy to jest tajemnicą, czy to nie odpowiada prawdzie?

Idźmy dalej. Powiada akt oskarżenia, że poseł Krzciuk twierdził, iż „Kodeks karny wprowadza **kary, jakich nie było za czasów zaborców i każdy uczciwy obywatel zmuszony będzie siedzieć w więzieniu; Ustawa szkolna realizuje zasadę, że chłop jest stworzony do wideł i gnoju i uniemożliwia chłopom dostęp do uniwersytetów i szkół;** Zniesienie niezawisłości sędziowskiej ma ten cel, **by sędziowie wydawali takie wyroki, jakie będą odpowiadały wymaganiom komisarza policji i starosty“.** (Pan Gwiżdż z sanacji woła: Pan wie, Panie Marszałku, że po kilku dniach p. Krzciuka w powiecie nowotarskim krew się polała). Panie pośle Gwiżdż, o tem, co się dzieje na wsi wogóle, w Nowotarszczyźnie w szczególności warto dokładniej pomówić;

### warto się bliżej przyjrzeć tej straszliwej klęsce, jaką wieś przeżywa,

a nie przypisywać wszystkiego agitacji. I gdyby pan, **jako dawny Gwiżdż,** spojrzał bezpośrednio na to, co się na wsi dzieje, **nie przez okulary policji i starosty,** to jestem głęboko przekonany, że pana twarz pokryłaby się **troską, a może i rumieńcem wstydu.** (Wrzawa na ławach B. B.).

Powiadają panowie, że trzeba wydać posła Krzciuka, bo mówił, że Kodeks Karny polski wprowadza kary surowsze, niż kodeksy państw zaborczych. Zapytuję panów, **czy to nie jest prawda?** Istotnie, w stosunku do pewnych przestępstw są kary o wiele surowsze. Wszak za **przemówienie** na takiem, czy innem zebraniu dostaje się **2 lata więzienia** jak kromkę z masłem. **Za obrazę policjanta rok więzienia!** Czy wobec tego powiedzenie, że polski Kodeks Karny wprowadza ostrzejsze kary, aniżeli w państwach zaborczych, czy to jest zbrodnią? Powiedział dalej poseł Krzciuk, iż dojdzie do tego, że **w więzieniach będą siedzieli wszyscy ludzie porządni.** Pamiętam w r. 1930 aresztowany został dawny poseł Jan Kwapiński. Na rozprawie wypowiedział straszliwe, tragiczne słowa wobec sądu, **iż bodaj jest lepiej siedzieć w więzieniu, żeby nie widzieć rozmaitych rzeczy, które się dzieją w Polsce.** I tak zaczyna być. **Coraz więcej ludzi porządnych siedzi w więzieniach za sprawy polityczne, a szumowiny, podlecy, którzy się podlizują, którzy się sprzedają, chodzą wolno.**

Powiada dalej wniosek prokuratora, że na zebraniu Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu pan Krzciuk odczytywał i rozpowszechniał ulotki pod tytułem: „Sprawa wypadków w Małopolsce“ w których niezgodnie z prawdą informował o t. zw. przebiegu pacyfikacji środkowej Małopolski — mówił, że na całym terenie represji, obejmującym obecnie już 7 powiatów, **policja zjeżdża przeważnie nocą i rozpoczyna się bicie każdego, kto się pod rękę dostanie, wywlekanie z łóżek nawet kobiet i dziewcząt, niszczenie domowych sprzętów bagnetami, wyrzucanie pościeli na dwór“ i t. d.**

Powiada p. prokurator, że p. Krzciuk informował „niezgodnie z prawdą“. Moi panowie, otóż to, co jest najtragiczniejsze, to to, że **wszystko, co mówił Krzciuk było zgodne z prawdą. Istotnie pacyfikacja w środkowej Małopolsce przeprowadzona tak się przedstawiała, jak informował p. Krzciuk. Przedstawiała się nawet gorzej, bo w owym czasie jeszcze ani p. poseł Krzciuk, ani inni członkowie stronnictwa nie znali całej prawdy,** nie mieli pod ręką wszystkich zeznań.

To jest prawda! Został zgłoszony w tej izbie nagły wniosek o pacyfikacji środkowej Małopolski. **Panowie z sanacji odrzuciliście nagłość tego wniosku.** Poszedł on jako zwykły do Komisji Administracyjnej i nie może się doczekać swojej kolei. Ja zapytam panów przy sposobności,

### gdzie jest, na Boga, wreszcie to miejsce, gdzie krzywda zostanie rozpatrzona, gdzie nadużycia będą powściągnięte i napiętnowane?

Odbyły się sprawy sądowe o zajścia w Małopolsce. Jeżeli czytaliście panowie sprawozdania z przebiegu tych rozpraw, to zauważyliście, że **co moment było uchylanie pytań** i na forum sądowem sprawy nie zostały do gruntu rozpatrzone i wyjaśnione. Także w Sejmie nie zostały rozpatrzone. Gdzie więc mają być rozpatrzone? Czy panowie sądzicie, że z chwilą kiedy pacyfikacja została ukończona, gdy sińce i rany się zabliźniły, to rzecz skończona? **Czy myślicie, że poczucie krzywdy nie żyje?** My chłopscy synowie wiemy, że choć pańszczyzna dawno minęła, ale **na jej wspomnienie dziś jeszcze chłopi zaciskają pięści.** Wiedzcie panowie, że **jeżeli krzywdy w Małopolsce nie zostaną rozpatrzone i jeżeli nadużycia nie zostaną ukarane, pamięć o tem będzie długo żyła.** (Oklaski na lewicy).

Coraz częściej słyszy się na wsi głosy, których ja osobiście nie chciałbym słyszeć, bo mogę być w opozycji do rządu, ale nie jestem w opozycji do państwa. Słyszymy coraz częściej na wsi, kiedy chłopi mówią: **„niema innej rady, trzeba sobie samemu sprawiedliwość zrobić“. Metody stosowane wobec wsi doprowadziły do tego, że traci ona coraz bardziej wiarę w to, żeby na drodze prawnej, na drodze normalnej mogła dochodzić swoich krzywd.**

Ale idźmy dalej! Powiada dalej akt oskarżenia, że poseł Krzciuk zachwalał i zalecał akty gwałtu na **przeciwnikach Stronnictwa Ludowego, które to gwałty miały uniemożliwiać egzystencję we wsi ludzi nienależących do Stronnictwa Ludowego. Między innemi miał nawoływać do uprawiania teroru wobec przeciwników politycznych** mówiąc:

### plujcie im w twarz!

Proszę panów, **teror** — na początku, a na końcu **„plujcie im w twarz!“** — wygląda to dosyć dziwacznie. Ale chciałbym wyjaśnić jedną sprawę. O ile chodzi o przeciwników politycznych **ideowych,** to my z nimi walczymy, ale możemy mieć dla nich równocześnie szacunek. Walczymy z nimi, ale nie plujemy im pogardliwie w twarz. Dotyczy to także ideowych piłsudczyków, tych z 1-szej brygady. **Natomiast brzydzimy się ludźmi, którzy się przy nich wieszają dla interesu. Brzydzimy się tymi, którzy się z dnia na dzień sprzedają na funty jak świnie na jarmarku** — jak to powiedział p. Thugutt. **I ta ohyda, którą widzimy na każdym kroku, to podlenie i kupowanie ludzi, to są fakty, na które nie można inaczej reagować, jak pluciem w twarz.** (P. Burda z sanacji: Kto kupuje tych ludzi?). **Pański obóz! Kupują starostowie, kupują policjanci, mężowie zaufania.** (P. Burda: Gdyby pan takie rzeczy gadał na zebraniu, **tobym pana kazał zamknąć**). Ja się po panu niczego lepszego nie spodziewam. Ale panie pośle Burda co p. powie o człowieku, który jednego dnia w klubie Stronnictwa Ludowego, na posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego nie zostawia suchej nitki na pańskim obozie, a następnego dnia idzie do pańskiego obozu i zasiada z panem na tych samych ławach — co pan o nim powie? Nie będzie miał pan dla niego obrzydzenia? Kiedy czytam w tym wniosku prokuratorskim o tem „pluciu w twarz“, to mimowoli przypominam sobie jeden fakt:

w poprzednim Sejmie **z ław obozu rządowego** wstąpił na trybunę jeden poseł, który zakończył swoje przemówienie wielkim okrzykiem: **„Przez krew zdobyliśmy władzę i tylko przez krew damy sobie ją odebrać“.** Ale ten sam człowiek w 1926 roku, kiedyście panowie przez krew **brali** władzę, ten sam człowiek poszedł do filji Banku Rolnego we **Lwowie**, i powiedział: „Pożyczcie mi trochę pieniędzy, bo może ten... Piłsudski zwycięży...“ I ten sam pan — śmiał potem z tej trybuny wołać „myśmy przez krew zdobyli władzę“. Ohyda! (Wielka wrzawa na ławach B. B.).

Wierzajcie mi panowie, **są pewne rzeczy, które wywołują w człowieku niesmak i na które nie można inaczej reagować, jak reagował p. Krzciuk**, t. j. pluciem w twarz. I jeżeli panowie uważacie, że **to jest zbrodnia**, za którą należy pana Krzciuka wydać, wydajcie go panowie.

Pozostaje jeszcze jeden punkt, punkt ważki, iż p. Krzciuk miał powiedzieć na owym wiecu, że **chłopi muszą sami wymierzać sobie sprawiedliwość, a wtedy poleje się krew, padną ofiary.** I powiem otwarcie, że gdyby ten punkt nie był obramowany tamtymi punktami, które wskazują na wielką lekkomyślność, w stawianiu zarzutów, to ja osobiście nie wahałbym się doradzić p. Krzciukowi, aby wstąpił na tę trybunę i powiedział: „wydajcie mnie panowie“. Ale przy całości tego wniosku, w którym robi się równie dobrze zarzut z tego, że poseł mówi o tem, ile kosztuje węgiel w Polsce a ile zagranicą, **nie mogę wziąć i tego doniesienia za pewne i uzasadnione.**

Ale panowie powiadacie, „niech sąd te rzeczy rozpatrzy — sąd bezstronny“. Proszę panów ten punkt chcę potraktować krótko i z całą delikatnością, na jaką zasługuje sprawa wymiaru sprawiedliwości, która powinna być trzymana możliwie jaknajdalej od debat politycznych. Tem niemniej trzeba stwierdzić, że **zaufanie do sądów zostało w dużym stopniu podważone.** Czy wpłynęło na to, **wprowadzenie nowych kodeksów, do których trzeba się przyzwyczaić** i przy których trzeba sobie wyrobić pewno poczucie miary, czy **zawieszenie dwukrotne nieusuwalności sędziów**, czy specyficzne polskie stosunki, o tem nie chcę wyrokować. Wiem, że **zaufanie do sądów jest zachwiane.** I są ku temu powody. Wszak wiemy, że **napady sanacyjnych bojówek uchodzą bezkarnie.** Wiemy, że za **nadużycia wyborcze** dokonane czy to w 1930 r. w czasie wyborów samorządowych,

**nikt nie został ukarany.**

Tam gdzie chodzi o zwykłych kryminalistów i o zwykłe zbrodnie, tam sądy działają idealnie, ale w sprawach politycznych sądy nie schwyciły jeszcze równowagi.

Wnioski o wydanie posłów Krzciuka, Piroga i Stachnika mają charakter nawskróś polityczny. To też Sejm ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zważyć, czy zarzuty przeciw nim wysunięte są tego rodzaju, iż należy ich wydać i pozbawić ich ewentualnie prawa głosowania w sprawach takich, **gdzie każdy głos może decydować.** Ja i moi koledzy z Klubu Ludowego **po rozważeniu sprawy w sumieniu i rozumie doszliśmy do przekonania, że niema dostatecznych powodów do wydania, to też głosować będziemy przeciw tym wnioskom.**

# Zasądzenie redaktora „Piasta“.

W dniu 4 czerwca 1933 roku, odbywało się wielkie zgromadzenie z okazji Święta ludowego **w Zaborowiu**, w powiecie brzeskim. Na tem zgromadzeniu, między innemi — przemawiał **Eugenjusz Bielenin**, przyczem na zapytanie jednego ze słuchaczy: „skąd w takiej liczbie wzięli się w Sejmie posłowie Be-Be“ — w odpowiedzi przytoczył treść nieskonfiskowanego artykułu z „Piasta“.

Na skutek doniesienia policji, został p. Bielenin oskarżony przed sądem w Radłowie o występek z art. 170 k. k. i wyrokiem tegoż sądu z dnia 22 listopada 1933 skazany na areszt przez 2 miesiące.

Wskutek odwołania oskarżonego odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym **w Tarnowie** w dniu 22 marca 1934. Sąd nie dopuścił ofiarowanych przez oskarżonego dowodów, **wyrok zatwierdził**, a jedynie wykonanie kary zawiesił oskarżonemu na lat dwa.

Skazany zapowiedział kasację.

Bronił oskarżonego adwokat Dr. Stanisław Małecki.

# Wynurzenia Hitlerowców o zgodzie z Polską!

Korespondent jednego z najpoważniejszych dzienników polskich, bezpartyjnego **„Kurjera Warszawskiego“** spotkał w marcu br. w **Monachjum** (Bawarja) dwóch znanych sobie z dawnych lat Rosjan, obecnie czynnych polityków sowieckich i spędził z nimi wieczór w towarzystwie dwóch wybitnych hitlerowców, z których jeden jest współpracownikiem Rosenberga, kierownika polityki zagranicznej partji hitlerowskiej. Hitlerowcy, przekonani, że są w towarzystwie samych Rosjan, jako że i korespondent „Kurjera“ mówił po rosyjsku — starali się przekonać Rosjan, że porozumienie Hitlera z Polską nie powinno niepokoić Rosji. Wynurzenia ich powtarzamy dosłownie za artykułem „Kurjera Warszewskiego“ pod tyt. **„Przygodna rozmowa“** (nr. 71 z 13 marca 1934), jak następuje:

„Przecież to tylko „zawieszenie broni“, jakie zawarliśmy z Polską na lat 10; nie narusza ono w niczem naszych dobrych stosunków z Rosją; nie pogrzebaliśmy Rapalla; przeciwnie, zbliżenie nasze z Polską powinno tylko przyczynić się do nowego zacieśnienia się naszych stosunków z Rosją. Polityka Rosji i Trzeciej Rzeszy powinna w ustosunkowaniu się do Polski spotkać się wkrótce na tej samej linji: okrążenia Polski.

Dziesięciolecie „zawieszenia broni“ z Polską nie oznacza bynajmniej, że wyrzekliśmy się naszych pretensyj do rewizji granic wschodnich i do odbierania sobie tego, co nam dyktat wersalski zrabował, a więc do odebrania: korytarza nadwiślańskiego, części Górnego Śląska i Poznańskiego. Żaden rząd niemiecki nie wyrzekł się tego i Hitler nie spocznie, zanim nie dokona tego. Powinniście wiedzieć, że celem wytycznym naszej obecnej polityki zagranicznej (a do celu tego konsekwentnie i bezwzględnie dążyć będziemy), jest przywrócenie status quo ante z przed wojny światowej. Celem ostatecznym naszego wodza jest wspólna granica z Rosją — czy bolszewicką, czy mieńszewicką, obojętne. I Rosja cele te winna zrozumieć i w dążeniach tych nam dopomóc. Nad tem będziemy pracowali niestrudzenie i nie będziemy zrażali się żadnemi trudnościami; cegiełkę za cegiełką będziemy rekonstruować Europę przedwojenną. Czemże jest 10 lat w historji świata? Ułamkiem sekundy zaledwie.

Polska, to „mocarstwo“ — mówi z drwiącym przekąsem jeden z hitlerowców — powołane sztucznie do życia. Nie będzie się mogło długo ostać, jeśli zabraknie mu już wkrótce może kredytów francuskich, któremi Francja teraz tak szczodrze nie będzie obdarzała swego wasala. Dopóki Polska w tej roli pokornie tkwiła, sakiewka Francji zawsze stała na jej usługi. Teraz będzie inaczej. Opuszczona przez Francję i jej sakiewkę Polska nie będzie mogła sama się utrzymać bez pomocy z zewnątrz. Finansowo obezwładniona, będzie szukała innej opieki i oparcia i to znajdzie w Trzeciej Rzeszy. Polska musi zniknąć z mapy Europy, jak wogóle wszystkie podobne anemiczne niedożytki powojenne, jak Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Cóż za bezsens! jakieś drobne, kilkomiljonowe państewska.

Konstelacja Europy — ciągnął dalej Niemiec — musi ulec zupełnemu przeobrażeniu z ostatecznym celem osiągnięcia przedwojennej wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej. Będzie to praca żmudna, lat całych wymagająca i nieslychanego macchia velizmu z naszej strony i ze strony polityków rosyjskich, o ile oni zechcą nas zrozumieć. Hegemonja Francji w Europie już się skończyła; już dziś rozpoczyna się przegrupowywanie sił mocarstwowych w Europie południowej i środkowej, które to potwierdzają. A przedewszystkiem, ten nadzwyczajny „trück“, jakim było „zawieszenie broni“ z Polską, to mistrzowskie pociągnięcie Hitlera, godne Macchiavella! Nie możemy poprostu pojąć, dlaczego Moskwa tego nie chce zrozumieć i nie chce iść nam w planach tych na rękę? Nie zamierzamy odebrać wam Ukrainy — przeciwnie, możemy się jeszcze podzielić państwami bałtyckiemi i Polską. Kiedy okres zawieszenia broni z Polską skończy się, kiedy staniemy się znowu silnie uzbrojonem mocarstwem europejskiem, narówni z Francją, Anglją i innemi państwami, wówczas zaczniemy innym językiem przemawiać do Europy. Zaczniemy my dyktować warunki Europie: albo pokojowe oddanie nam wszystkich zrabowanych nam traktatem wersalskim terytorjów, albo: wojna światowa. Jak sądzicie? czy wobec rozwoju wojennych środków technicznych, gazów trujących i bomb z powietrza, przed któremi nikt się uchronić nie zdoła — świat wybierze tę pierwszą, czy tę drugą ewentualność? Ja sądzę, że tę pierwszą — aby uniknąć „potopu“ (Untergang) świata. My chcemy pokoju, lecz, po 10 latach warunki pokojowe my dyktować będziemy Europie!

A Polska? Zgodzi się na to pierwej, aniżeli przypuszczacie i to nawet bez rozlewu krwi; wystarczy tylko obezwładnić ją finansowo, a potem samo wszystko dokona się automatycznie; gospodarcze trudności po wycofaniu kredytów francuskich zmuszą ją do szukania innych dróg oparcia, a tem będą przedewszystkiem Niemcy. Powoli umacniać się będziemy finansowo i gospodarczo w Polsce, tak, że wkrótce staniemy się nieodzownym fluidem dla życia ekonomicznego Polski. I ani się Polska spostrzeże, kiedy z wasala Francji stanie się wasalem Niemiec, a potem częścią składową Trzeciej Rzeszy. I państwa bałtyckie powoli muszą zostać wchłonięte przez Niemcy i Rosję. Czas pracuje dla nas“.

Korespondent „Kurjera“ dodaje, że rozmowę powyższą podał, jak najwierniej.

## Z prasy.

„Kurjer Warszawski“ rozprawia się w niedzielnym numerze z tymi, którzy psują nasze dobre stosunki z Czechosłowacją i powiada „po co i na co“?

# Nowa „religja“ w Polsce.

„IKC“ donosi, że p. dr. Dziadosz poprowadził w dniu 18 bm. pochód imieninowy pod Belweder w Warszawie i przed oknami pałacu między innemi powiedział:

„Stajemy wobec nauczyciela, który niestrudzony w męce tworzenia dziesiątki lat przykładem niedoścignionym narodowi służył, jako najofiarniejszy Rzeczypospolitej pracownik. Stajemy wobec Ojca narodu, którego Bóg Wszechmogący obdarzył blaskiem własnej doskonałości i dlatego kult nasz dla Józefa Piłsudskiego jest naszą religją i dlatego tak pokornie i tak rozmodleni przed nim stajemy“.

Nie wiadomo, czy p. dr. Dziadosz klęczał rozmodlony przed oknem Belwederu. W każdym razie niesmak budzić musi to nadawanie „kultowi“ p. marszałka Piłsudskiego cech „religji“, a zwłaszcza zwrot, jakoby Pan Bóg „obdarzył (go) blaskiem własnej doskonałości“.. Przypuszczamy, że tego samego zdania byli i rozsądniejsi uczestnicy manifestacji. **(„Naprzód“)**

—o—

Prześcignął pana Dziadosza p. **Medard Downarowicz**, który na akademji imieninowej wołał:

**„Na kolanach, na kolanach powinniśmy służyć Wodzowi“.**

A czy mu kto broni tego! Niech służy, jak ma taką wolę i ochotę!

## Wielka akcja Niemiec
### przeciwko bezrobociu.

Całe Niemcy stoją dziś pod znakiem manifestacyj z okazji rozpoczęcia przez rząd Hitlera wiosennej kampanji przeciw bezrobociu. Czynniki miarodajne zmierzają do tego, aby **wszystkie środki, jakiemi rozporządza rząd Rzeszy, skierować w pierwszym rzędzie w stronę opanowania kryzysu gospodarczego i nadania kampanji przeciw bezrobociu jednolitego charakteru.** Chcą oni **5** miljonów robotników wprowadzić z powrotem do warsztatów pracy. Hitler zapowiedział wyasygnowanie na ten cel **850** miljonów marek.

Hitler narazie jeszcze cieszy się zaufaniem społeczeństwa. Wyniki rocznych jego rządów są jednak małe i Niemców niewątpliwie czeka rozczarowanie. Coraz częściej pojawiają się głosy, że dla państw o przewadze przemysłu niema wyjścia z kryzysu, że czeka je katastrofa.

## Zjednoczone stany Europy albo nowa wojna.

Czechosłowackie stowarzyszenie kupców w Bernie zaprosiło znanego propagatora myśli Paneuropy p. Coudenhovego-Kalergi, który wygłosił tam odczyt tej treści, że albo powstaną Zjednoczone stany Europy, albo wybuchnie nowa europejska wojna, która będzie więcej krwawą niż przeszła.

# Pogwałcenie zasadniczych praw wolnościowych

## przez funkcjonarjuszy P. P.

**INTERPELACJA KLUBU PARLAMENTARNEGO STRONNICTWA LUDOWEGO DO P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W SPRAWIE POGWAŁCENIA ART. 96, 97 i 101 USTAWY Z DNIA 17 MARCA 1921 Dz. Ust. R. P. Nr. 44 z 1921. poz. 267, Nr. 78 z 1926 r., poz. 442 PRZEZ KOMENDANTA P. P. W SĘDZISZOWIE, KOŁCZĘ, POSTERUNKOWEGO P. P. Z SĘDZISZOWA, PRYGĘ, KOMENDANTA POSTERUNKU W ROPCZYCACH I POSTERUNKOWYCH Z POSTERUNKU P. P. W NOCKOWEJ.**

W dniu 8 grudnia 1933 r. wybrali się dwaj gospodarze **z Wiśniowej, Wojciech Majka i Józef Stanek** do Ropczyc, **wioząc dla dzieci swych**, uczęszczających do szkoły w Ropczycach **żywność**, a w szczególności mleko, chleb i t. p. Na drodze **w Iwierzycach** zatrzymali jadących na wozie Majkę i Stanka **dwaj posterunkowi z Nockowej i kazali im wracać do domu, oświadczając, że nie wolno jechać do Ropczyc.**

Majka i Stanek tłumaczyli się, że muszą dzieciom dostarczyć żywności, pokazywali ją posterunkowym, Majka prosił, żeby przynajmniej pozwolono mu zanieść na plecach żywność dzieciom, jednak posterunkowi pozostali nieugięci **i zmusili gospodarzy do powrotu do domu.**

Ci sami posterunkowi zawrócili z drogi jadących sankami gospodarzy **Szymona Kicińskiego i Jana Sieniawskiego**, obu **z Iwierzyc.**

Między Sędziszowem a Ropczycami zastąpił drogę **posterunkowy Pryga** z Sędziszowa jadącym saniami **Wojciechowi Paście i Janowi Majce**, obu z Wiśniowej, **oświadczając, że jechać dalej nie pozwoli.** W tym czasie przechodziły obok dwaj mieszczanie z Sędziszowa, którym posterunkowy Pryga zupełnie nie bronił przejścia, **jak również nie zatrzymał przejeżdżających w tym czasie gościńcem dwóch żydów, stosując zakaz jedynie do chłopów.**

W tym samym dniu **komendanci posterunków z Ropczyc i Sędziszowa stanęli na moście w Witkowicach i zawrócili idących przez most gospodarzy Jana Roga z Rudy i Piotra Ozimka z Góry Ropczyckiej.** Kazali im się wylegitymować, a gdy gospodarze ci okazali legitymacje Stronnictwa Ludowego, **zabrali Ozimkowi ową legitymację którą dopiero na interwencję posła Stachnika komendant Kołcza zwrócił.**

Powyżsi komendanci posterunków przyszli następnie **do Pietrzejowej pod dom posła Stachnika, gdzie odbywało się zebranie członków Stronnictwa Ludowego**, w myśl art. 18 ustawy o zgromadzeniach i każdego wchodzącego do wnętrza domu wzywali do okazania legitymacji, poddawali badaniom, jak to czyni się z podejrzanymi o czyn karygodny, wypytując o nazwiska, wiek, stan, imię rodziców, majątek i t. p., a następnie każdego zapisywali w książce.

W dwa dni później wszyscy ci, którzy brali udział w zebraniu, wezwani zostali na posterunek do Sędziszowa i do Ropczyc, gdzie niektórym **komendant Kołcza groził więzieniem do 5 lat za politykę, a niektórzy nawet zostali doprowadzeni pod bagnetem.** W parę dni później zostali znów wezwani **do starosty w Ropczycach**, który zabawił się w agitatora na rzecz BBWR, a zdecydowanego przeciwnika Stronnictwa Ludowego.

**Wobec pogwałcenia zasadniczych praw wolnościowych i politycznych przez funkcjonarjuszy P. P.** interpelanci zapytują:

Czy Panu Ministrowi znane są powyższe fakty i co Pan Minister zamierza uczynić, aby winni funkcjonarjusze policji państwowej zostali ukarani?

Warszawa, dnia 19 stycznia 1933 r.

**Interpelanci.**

# W obronie demokratycznie wybranej Izby Rolniczej.

**Rybnik**, 23 marca 1934.

Województwo śląskie posiada odrębną Izbę Rolniczą, opartą na ustawie uchwalonej przez Sejm śląski, z radą, pochodzącej w dwóch trzecich z powszechnych i bezpośrednich wyborów, w jednej trzeciej z kooptacji wybranych członków. Obecnie część członków Rady drogą intryg wyraźnie ujawnia dążenie do wprowadzenia w województwie śląskiem ustawy ogólnej, która z Izb rolniczych uczyniłaby reprezentacje biurokratyczno-obszarnicze. Chłopi górnośląscy i niezależni chłopi Cieszyńskiego, projekt ten gwałtownie zwalczają jako zamach na samorząd zawodowy rolników. Na zebraniu Związku Śląskich Rolników w dniu 26 lutego b. r. wyjaśnił sprawę tę obszernie i gruntownie poseł ludowy **Walenty Rygula**, wykazując, jakby taka Izba na Śląsku w praktyce wyglądała i dając chłopom górnośląskim do zrozumienia, że chodzi o wygolenie rolników górnośląskiej części województwa. Przemówienie przyjęto oklaskami i ku wielkiemu zmartwieniu sanacyjnej części Izby Rolniczej przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję jako wyraz opinji oficjalnej organizacji rolniczej Związku Śląskich Rolników:

„Walne zebranie Śląskiego Związku Rolników uchwala na posiedzeniu dnia 26 lutego 1934 r. następującą rezolucję:

W związku z pogłoskami, że na Śląsku ma być wprowadzona w życie nowa ustawa o Izbach Rolniczych, obowiązująca już w innych dzielnicach Polski, a która w naszych warunkach musiałaby ujemnie wpłynąć na interes narodowy przez wywołanie niezadowolenia wśród rolników śląskich i pozbawienie ich wpływu na kształtowanie się działalności ich instytucji zawodowej, apelujemy do kompetentnych władz i Sejmu Śląskiego o zachowanie dla Śląska obowiązującej tu dotychczas ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej“.

Przynajmniej sanatorzy, służalcy pośród rolników, nie będą mogli twierdzić, że rolnicy górnośląscy się tego domagają. Nie chcą tego za nic w świecie także rolnicy Śląska Cieszyńskiego z wyjątkiem fagasów palarczykowsko-halfarowskich. Jest ich na szczęście coraz mniej, rolnicy zaczynając przecierać oczy, powiedzieli im w Skoczowie, co myślą o tej pseudo-rolniczej polityce.

**L. Lb.**

# Pogłoski o zniesieniu klauzuli złota.

„Ilustr. Kurjer Codz.“ Nr. 85, z dnia 26 marca 1934 r. donosi: „Ukazały się pogłoski o tem, że w łonie rządu trwają prace nad **projektem dekretu**, który zniesie klauzulę złota przy zobowiązaniach prywatnych.

W związku z tem ujawniła się ostatnio **na giełdzie warszawskiej silna zniżka papierów procentowych.** Powodem tej zniżki są pogłoski z jednej strony o **rozszerzeniu ustawodawstwa oddłużeniowego,** z drugiej zaś o mającym się wkrótce ukazać dekrecie, **znoszącym klauzulę złota.** Według tych pogłosek, klauzula złota będzie **zniesiona przy wszelkich zobowiązaniach, opiewających na waluty obce** oraz że istnieją tendencje do zniesienia tej klauzuli i przy zobowiązaniach złotowych.

Należy zaznaczyć, że wobec niezłomnego postanowienia rządu utrzymania złotego polskiego na niezmienionym poziomie, klauzula złota przy zobowiązaniach w złotych polskich ma znaczenie czysto formalne“.

## O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

**Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.**

*N. S. Leskow*

# CZARODZIEJ PUSTELNIK.

V.

Poszło tak wszystko, jak sobie życzyłem. Chan Dżangar palił fajkę, a z gąszcza znowu pędzi na niego tatarczyn, ale już nie na kobyle, jaką zdobył Czepkun na Bakszeju, lecz na ślicznym karym źrebaku, jakiego nawet trudno opisać. Jeżeli kiedy zauważyliście derkacza, gdy miedzą w życie przelata z rozpartartemi skrzydłami i zwiesistym ogonem i wyciągniętemi nóżkami, wtenczas wydaje się, że ptak jedzie w powietrzu, a nie leci. Tak też ten nowy koń, niczem derkacz, niósł się jakby nie własną siłą. Nie skłamię, jeżeli powiem, że koń nie pędził a tylko przestrzeni z tyłu zanim przybywało. Takiej urody konia w życiu nie widziałem i nie wiedziałem poprostu jak go cenić, był to koń godny nosić królewicza, to też nie pomyślałem nawet, żeby koń ten mógł stać się moją własnością.

Zadziwieni słuchacze przerywają pytaniem: Jakimże to cudem został koń waszą własnością?

Ot, tak całkiem prawnie, ale tylko na jedną minutę, a jakim sposobem, gdy Państwo pozwolicie, opowiem.

Ziemianie swojem zwyczajem, zaczęli się targować również o tego konia i mój znajomy remonter, któremu dziecko podarowałem, też się zawziął, a naprzeciw nim wszystkim stanął tatarzyn Sawokirej, niewielki, silny, ruchliwy, z goloną, okrągłą głową, cały z wyglądu świeży i zdrowy. Ten tatar krzyczy: Czegóż będziemy Panowie lekkomyślnie kieszeń wypróżniać, dajcie chanu na rękę gotówką ile zażąda, a ze mną na pojedynek (ugodę), komu się koń należy.

Na takie wezwanie, rozumie się, ziemianie odstąpili od dalszego targu, bo nie wypadło im bić się z tatarzynem, bo ten poganin i takby wszystkich zasiekł. Mój znajomy remonter był z gotówki dobrze wygolony, bo zaraz po przyjeździe do Penzy zgrywał się w karty, na konia jednak miał ogromną ochotę.

Szkubnąłem go z tyłu za rękaw i mówię: tak i tak, przesadzać nie wypada, lecz tyle ile chan żąda położę, a ja siądę z Sawokirejem na ugodę (pojedynek). Remonter nie bardzo chciał się zgodzić na propozycję, naległem więc na niego, żeby mi tą łaskę wyświadczył, bo miałem ogromną ochotę spróbować.

Tak i zgodziliśmy się.

I wy z tem tatarzynem... siekli jeden drugiego?

Według zwyczaju siekliśmy się o ugodę, i mnie się dostał źrebak.

— To znaczy, że wyście zwyciężyli tatarzyna?

Zwyciężyłem z wielkim trudem a jednak.

— Musi to być straszliwy ból?

Mmm... jak powiedzieć, z początku boli niemiłosiernie, bo człowiek niezwyczajny takich przykładów, a ten tatarzyn usiłował bić na opuchnięcie w ten sposób, żeby skóry nie przebić i krwi, nie wypuścić. Na taką sztuczną grę znalazłem i ja chytry sposób. Kiedy mnie tatar chłysnął nahajkę, ja pod uderzeniem podrywałem plecy, i w ten sposób zrywałem wprost skórę i zabezpieczyłem się przed skutkami obliczonych na opuchnięcie razów, w końcu zaś Sawokireja sam zarąbałem.

— Jakto zarąbali, chyba nie na śmierć?

On tak przez swój upór i przez swoją polityką głupio postąpił, że na świecie dla niego miejsca nie stało, opowiada dobrodusznie pustelnik-gawędziarz, a widząc, że słuchacze wszyscy patrzą na niego z niedowierzanem i strachem, zrozumiał, że musi opowiadanie swoje bliżej objaśnić.

Widzicie, ciągnął więc dalej, rzecz zależała nie odemnie, lecz od mojego przeciwnika, a to dlatego, że znany był on w całym stepie i uważany za niezwyciężonego „baciara“ (to jest mistrza w fechtowaniu nahajką) i z tej ambicji nie chciał mi ustąpić. Chciał z godnością wytrzymać i wycierpieć, żeby na azjatycką, tatrską nacje nie rzucić pozoru i hańby i skończył. Nie wytrzymał ze mną pewnie dlatego, że ja do ust grosz włożyłem. Bardzo to pomaga; cały grosz zgryzłem, żeby bólu nie odczuwać, a dla rozproszenia myśli liczyłem otrzymane razy i wyszedłem zwycięsko.

— No więc, ileż to razów naliczyliście?

Tego dokładnie powiedzieć nie mogę, pamiętam, że naliczyłem do dwieście ośmdziesiąt i dwa a potem odczułem jakby zamroczenie i przez minutę machinalnie poruszałem ręką i puszczałem w ruch nahajkę bez rachunku a już też Sawokirej poraz ostatni na mnie się zamachnął, lecz już nie uderzył i jak kukla przeciągnął się wprzód i upadł. Popatrzeli, a on martwy. Ach ten uparty, do czego on uporem doprowadził. Mało, a byłbym za niego wpadł do kryminału. Tatarzy — ci jakby nic, zabił to

# Obóz rozbitków na krze lodowej.

Cały świat interesuje się losem kilkudziesięciu rozbitków statku sowieckiego „Czeluskin", którzy ulokowawszy się na ruchomej krze lodowej oczekują od miesiąca przeszło wybawienia i pomocy.

Łamacz lodów „Czeluskin" z prof. Schmidtem na czele wyruszył w sierpniu 1933 z Murmańska do wysp Wrangla pod biegunem północnym.

Celem podróży było zastąpienie czterech uczonych sowieckich, prowadzących od roku obserwacje meteorologiczne przy stacji doświadczalnej na wyspie Wrangla przez czterech innych badaczy. Jednocześnie „Czeluskin" miał zbierać materjały i przyczynki naukowe o strefach polarnych.

Na pokładzie „Czeluskina" znajdowały się ogółem 92 osoby, w tem kilkanaście kobiet.

W pierwszych miesiącach podróż miała przebieg pomyślny. „Czeluskin" dotarł szczęśliwie do wyspy Wrangla, na której znajduje się stacja meteorologiczna i radjostacja. Lecz dotarłszy do wyspy, „Czeluskin" nie mógł zarzucić kotwicy przy samym brzegu, gdyż wyspa była otoczona polami lodowemi. Ponieważ zatory lodowe nie ustępowały, lecz zaczęły się piętrzyć coraz groźniej dokoła okrętu. Ciśnienie na boki łamacza wzrastało, aż pewnej nocy wskutek naporu lodów przód okrętu pękł i woda zaczęła gwałtownie wdzierać się do wnętrza. Stało się to 12 lutego. Wszyscy znajdujący się na okręcie, to jest 92 osoby schronili się

NA PŁYWAJĄCEJ KRZE LODOWEJ.

Rząd sowiecki na wiadomość o katastrofie wysłał natychmiast ekspedycję ratunkową, lecz niestety, wyniki tej akcji są dotychczas bardzo mierne, bo ruchome lody nie pozwalają okrętom ratowniczym na dotarcie na miejsce katastrofy. Raz tylko przy pomocy samolotu udało się dotrzeć do nieszczęśliwych rozbitków.

Było to dnia 5 marca, to jest w trzy tygodnie po zatonięciu „Czeluskina". O tej pierwszej pomocy opowiada

LOTNIK ŁAPIEDJEWSKI:

Ja i lotnik-obserwator Pietrow oraz mechanik Rukowski wyjechaliśmy na samolocie typu ANT-4 z lotniska w Wellen, kierując się do obozu Schmidta. Wskutek silnego mrozu nie mogłem lecieć w okularach i zmuszony byłem założyć specjalną maskę futrzaną. Pietrow i Rukowski zauważyli dym na horyzoncie. Zaczęliśmy lądować na przygotowanem dla nas lądowisku lodowem. Po dwukrotnem okrążeniu zauważyłem usłany znak z płócien namiotów w kształcie litery „T", wskazujący kierunek lądowania. Wylądowałem pomyślnie. Na lotnisku zastaliśmy tylko trzech czeluskinców, gdyż reszta znajdowała się w obozie, oddzielonym od lotniska wielką szczeliną, powstałą wskutek pęknięcia pola lodowego. Radość wśród rozbitków ogromna. Częstują nas gorącem kakao. Wyładowujemy z samolotu zabitego jelenia, akumulatory dla radjostacji, lampy, łopaty i oskardy.

Wkrótce przybywają — naczelnik ekspedycji Schmidt i inni. Po naradzie ze Schmidtem postanowiłem

ZABRAĆ 10 KOBIET I DWOJE DZIECI

oraz akumulatory do ładowania. Startuję i samolot wznosi się lekko nad zwałami lodów. Biorę kurs na Wellen, gdzie ląduję pomyślnie. Spotyka nas cała ludność tego osiedla.

Ośrodkiem akcji ratowniczej jest obecnie osiedle Wellen. Osiedle Wellen składa się z 40 „jarang" (domy Czukczów), w których mieszka około 250 Czukczów. Tu znajduje się baza lotnicza Głównego Urzędu Północnej Drogi Morskiej, radjostacja, dwa domy „rajispołkomu" (rejonowego komitetu wykonawczego), szkoła, spółdzielnia i dwa przenośne domki, będące własnością stacji meteorologicznej. Cała ludność osiedla liczy około 300 mieszkańców.

CO OPOWIADA URATOWANA KOBIETA.

O katastrofie „Czeluskina" opowiada naoczny świadek p. G. Łobzowa, hydrotechnik ekspedycji, jedna z 10 uratowanych kobiet. Do godz. 13-tej 15 lutego na białem tle pól lodowych były widoczne dwa ciemne punkty — ściśnięty lodami „Czeluskin" i rozbity obok niego namiot członków ekspedycji. O godzinie 13-tej rozpoczął się nacisk lodów. W ciągu pół godziny słychać było straszny huk i trzask.

KRY LODOWE PIĘTRZYŁY SIĘ JEDNA NAD DRUGĄ, TWORZĄC OLBRZYMIE GÓRY,

które rosły nieustannie, napierając na „Czeluskina". W pewnym momencie usłyszeliśmy

OGŁUSZAJĄCY HUK,

jakgdyby grzmot armat. Lewy bok statku uległ zmiażdżeniu i do oddziału maszyn poczęła wdzierać się szybko woda, zmieszana z lodem. Wkrótce cała ekspedycja podzielona na brygady, wzięła się do pracy. Wyładowano na lód zapasy żywności, ciepłą odzież, opał, radjo, samolot, szalupy, namioty i utensylja gospodarcze.

Katastrofa trwała dwie godziny. „Czeluskin" najpierw zanurzył się dziobem, a po pewnej chwili pochylił się na prawy bok. Z komina wyrwał się słup dymu i statek skrył się w głębinach Oceanu Lodowatego.

---

zabił, w ich mniemaniu mogło być i odwrotnie. Ale swoi, ruscy, nie chcieli tego zrozumieć i obruszyli się na mnie. Więc pytam ich: Cóż wam do tego, a ci wykrzykną: Tyś tatarzyna ubił.

No więc cóż z tego, że zabiłem, przecież sam wezwał na pojedynek; czy uważacie, że lepiejby wypadło, gdyby on mnie zasiekł.

— On, mówią, mógł ciebie zarąbać i jemu nic nie, bo jest poganinem, a ciebie trzeba sądzić po chrześcijańsku! Pójdź bratku na policję!

Myślę sobie: ładnie bracia sądzicie wiatr w polu, dla mnie nie ma rzeczy wstrętniejszej nad policję, i w tejże chwili czmychnąłem za plecy tatarów i szepcę im: Ratujcie dobrzy ludzie — sami widzieliście, że przydarzyło się w honorowym zatargu.

Użalili się tatarzy i zaczęli mnie popychać jeden drugiemu i skryli.

— To jest, za pozwoleniem, jak skryli?

— Uciekłem z niemi w ich stepy, po tamtej stronie Wołgi.

— I jak długo przebywaliście między tatarami?

— Całych dziesięć lat, miałem 23 lat, a wróciłem licząc trzydzieści cztery. Prędzej nie było można.

— Widocznie życie w stepie nie ponętne?

— Tęskno i nic więcej, tatarzy jednak dobrzy ludzie, oni mnie nie osadzili więźniem, ani nie zakuli w kłodę, tylko wprost mówią: Iwan, ty nam bądź przyjacielem! My ciebie bardzo lubimy, żyj z nami w stepie — i bądź nam pożytecznym. Konie nam leczył będziesz i babom naszym radą pomagaj.

## Co piszą inni?

# Pięć złotych grzywny.

(Przedruk w całości z „Illustr. Kuryera Codziennego" z 21 marca 1934).

W „Wiadomościach Literackich" p. **Irena Krzywicka** podaje kilka interesujących obrazków z sali sądowej, m. in. smutny obraz triumfującej sprawiedliwości p. t.: **„OBWARZANKI"**:

„Wiele sądów grodzkich **żyje poprostu z obwarzanków.** Te sprawy, stanowiące **ciemną plamę na sumieniu społecznem,** są jednocześnie wykwitem specyficznej socjalnej obłudy. Słuszne w założeniu, są krzyczącą niesprawiedliwością. Nigdy może względność prawa i sprawiedliwości nie wystąpiła tak natarczywie jak w tych sprawach o obwarzanki.

Więc najpierw **słuszne założenie: nie wolno sprzedawać na ulicy produktów spożywczych w sposób urągający higjenie.** Koszyki powinny być zamknięte, jadło przesłonięte tiulem, wszystko wzorowo czyste. I trzeba mieć na to **patent.** Wszystko słuszne, ani słowa. **Brudne jedzenie, to rozsadnik chorób,** chodzi o zdrowie obywateli, o otoczenie ich opieką. Ta troska sanitarna jest w najwyższym stopniu chwalebna, ale...

Ale oto **rozpaczliwa praktyka.** Przed sądem staje **babina bez wieku i bez twarzy.** Nędza. Łachmany. Wypełzłe oczy mrugają z niepokojem. Trzęsie się ze strachu w tej sali sądowej, przed panem sędzią w pięknej todze ze złotym łańcuchem na szyi, przed policjantami w mundurach, przed woźnym sądowym, który pohukuje na publiczność. Posterunkowy wyjmuje notesik.

— Sprzedawała, dnia tego i tego. Koszyk był brudny, zatrzymałem.

— Przyznaje się pani?

— Panie sędzio, **skąd ja mam wziąć czysty koszyk?** Ja go myję, szoruję, ale **stary, to wygląda czarno,** od wody jeszcze więcej czernieje. Nowy koszyk kosztuje parę złote. **Jak ja wszystkie obwarzanki sprzedam, to pięćdziesiąt groszy zarobię.** Mąż bez pracy, dzieci troje. Czasem we dwa dni nie rozsprzedam wszystkiego...

— Dziesięć złotych grzywny — powiada sędzia.

— Panie sędzio, **skąd ja dziesięć złotych,** panie sędzio...

— To pani **odsiedzi.**

— Panie sędzio — woła inna. — Tak, proszę wielmożnego pana sędziego, **koszyk stał na ziemi.** Ja chora jestem proszę pana sędziego. Nie dam rady tak trzymać, to **ciężar proszę pana sędziego.** Aby na malutką chwilę postawiłam, a pan posterunkowy już do mnie. Pan sędzia ma litość nademną! **Ja wdowa jestem, sześcioro dzieci w domu.** Co mam robić! Co ja mam robić proszę pana sędziego! Oni i tak co jeść nie mają!...

— **Pięć złotych grzywny** — powiada sprawiedliwość.

W oczach nędzarki ta sama rozpacz, którą widziałem w oczach długoletnich skazańców.

— Pięć złotych — bełkocze — pięć złotych, **skąd ja... pięć złotych.**

— **Odsiedzi pani** — powiada niewzruszona sprawiedliwość.

Nędzarkę podrywa spazm rozpaczy.

— Panie sędzio, ja mam sześcioro dzieci. Ja jeich nie mogę zostawić. Kto je obrządzi, co one będą jeść? Panie sędzio, **kto jem nagotuje,** jak ja do domu nie wrócę? Najstarsze ma ośm lat. Panie sędzio.

— Nic na to nie poradzę — powiada pan sędzia. I rzeczywiście **nic nie może poradzić.**

Nędzarka chwyta się za głowę i wypada jak oszalała z sali".

<>

# Sanatorzy między sobą.

W tych dniach odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli rządowej organizacji młodzieży wiejskiej „Siew" z **przedstawicielami literatury.**

**Wyjaśniamy, że „Siew" ogarnia szczupły liczebnie odsetek młodzieży wiejskiej.**

**Na zaproszenie przybyło zaledwie kilku literatów.**

**Przedmiotem narad była sprawa literatury na wsi. A więc co wieś czyta i co chce czytać. Jakich autorów wieś nie lubi? i t. d. Sanacyjny działacz młodzieżowy p. Ciemniewski uderzył w Kaden-Bandrowskiego,** mówiąc:

**„To co tworzy Kaden-Bandrowski, to oburzające. Jego Mateusz Bigda, to jedna obelga, rzucona masom chłopskim".** — Wziął w obronę Kadena „nieśmiertelny" Sieroszewski, tłumacząc, że jest to talent wielki.

Tak więc nawet na podwórku sanacyjnem widzimy pewien odruch, jeżeli chodzi o obelgi rzucane na **chłopów.**

<>

# Akademje imieninowe z bombami łzawiącemi.

Ostatnie dzienniki przynoszą wiadomości stwierdzające, iż **akademje imieninowe** w Warszawie zostały poważnie zakłócone. Poniedziałkowa **„Gazeta Poranna"** — jak wiadomo organ urzędowy sanacji — pisze co następuje:

„Wczoraj około godz. 12-tej w czasie akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego, zorganizowanej przez międzyszkolne zrzeszenie dyrektorów szkół średnich i Straż Przednią w obecności P. Prezydenta Rzplitej, Marsz. Piłsudskiej i wielu wyższych dostojników państwowych, członkowie O. W. P. dopuścili się bezczelnej prowokacji.

Mianowicie w czasie zbiorowej recytacji wiersza Lechonia p. t.: „Piłsudski" przez uczenicę gimnazjum Mirlasowej, została rzucona na salę bomba napełniona gazem łzawiącym, która zmusiła część publiczności do opuszczenia sali.

Wdrożone natychmiast dochodzenie dało w ręce policji pewne materjały obciążające b. członków O. W. P., tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawcy zostaną wkrótce aresztowani".

**„Gazeta Warszawska"** znowu pisze:

„— Z okazji „imienin" urządzono wczoraj szereg obchodów dla uczniów wyższych klas gimnazjów warszawskich, między innemi i w teatrze „Rex" przy ul. Karowej. Podczas jednego, szczególnie hołdowniczego przemówienia, rozbito ampułki z gazem łzawiącym, wskutek czego młodzież została zmuszona do opuszczenia sali teatralnej.

Na miejsce przybył oddział policji mundurowej oraz agenci, który wyłapywali „podejrzanych" gimnazjalistów. wskazywanych im przez członków „Straży Przedniej", t. zw. „strażaków", pełniących rolę donosicieli. Szereg osób z poza młodzieży gimnazjalnej, obecnych na „akademji", wylegitymowano, a policja spisywała nazwiska uczniów.

Podobne zajścia wydarzyły się na „akademjach" w gimnazjach przy ul. Rozbrat, oraz w Teatrze Wielkim.

Na „akademjach" imieniniowych wszędzie surowo kontrolowano obecność uczniów, oraz zapowiedziano zgóry, że nieobecność może być usprawiedliwiona jedynie na podstawie świadectwa lekarza szkolnego, który ewentualnie stwierdzi ciężką chorobę ucznia. — Zwykle wystarczy zaświadczenie rodziców, wzgl. opiekunów.

# Co życie niesie?

## Stronnictwo zdrajców ludowych.

Sanacyjne podwórko „agrarjuszy“ ukonstytuowało swoje prezydjum: Prezes: Dr. Mieczysław Michałkiewicz, wiceprezesi: prof. Stefan Schmidt, inż. Ludwik Rączkowski z Krakowa, Franciszek Rząsa z Pomorza, mec. Nicz z Warszawy. Sekretarze: Antoni Pieniążek z Przeworska, Edmund Waczyński z Turka i Henryk Dzendzel z Warszawy, jako sekretarz generalny. Skarbnik: Adolf Maćkow z Warszawy. — Prof. Gabryel Dubiel (Tarnów) i Dr. Władysław Włoch (Warszawa) weszli do prezydjum z ramienia Związku Inteligencji Ludowej (?)

Doprawdy, same pierwszorzędne wielkości.

## Otwarcie krakowskiej Izby Rolniczej.

W tych dniach otwarto krakowską Izbę Rolniczą. Jak było do przewidzenia, na czele tej instytucji stanęli przeważnie obszarnicy i inni sludzy sanacji. Niema tam niezależnych chłopów. Oto spis członków zarządu:

Poseł Kleszczyński, prof. Rouppert, poseł Hyla, dyr. St. Kochanowski, p. Konopka, p. Tylka i Kozioł. Jako zastępcy wchodzą do zarządu pp.: Romer, Potoczek, Sokołowski, Michulec, Starzyński, Cieślewicz i Miedniak.

## Sprawa protestów wyborczych w Sądzie Najwyższym.

W poniedziałek 26 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protest przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu **Płock**. W poniedziałek również ogłoszona będzie decyzja w sprawie trzech protestów przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu **Przemyśl - Dobromil**, które Sąd Najwyższy rozpatrywał w dniu 12 b. m. Dalszy program rozpraw wyborczych przedstawia się następująco:

Dnia 16 kwietnia będzie rozpatrywany protest przeciw wyborom do Senatu **w woj. Lubelskiem**, oraz przeciwko wyborom do Senatu w okręgu **Lublin - Chełm**. — Dnia 23 kwietnia **protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Kraków-Powiat i protest przeciw wyborom do Senatu w woj. Krakowskiem.** Wreszcie **30 kwietnia** rozpatrywane będą trzy protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu **Lwów-Miasto.** Protesty te miały być rozpatrzone z początkiem marca, jednakowoż zostały odłożone wskutek choroby prokuratora.

## KALENDARZYK.

### Kwiecień.

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. | min. | Zachód godz. | min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 N. | **Wielkanoc. Zmartw.** | 5 | 43 | 5 | 51 |
| 2 P. | **Wielkanocny.** | 5 | 42 | 5 | 52 |
| 3 W. | Ryszarda, Pankrac. | 5 | 41 | 5 | 53 |
| 4 S. | Izydora, Platona | 5 | 40 | 5 | 54 |
| 5 C. | Wincentego F. | 5 | 39 | 5 | 55 |
| 6 P. | Celestyna, Wilhelma | 5 | 38 | 5 | 56 |
| 7 S. | Rufina, Epifan. | 5 | 37 | 5 | 57 |
| 8 N. | **Przewodnia.** Djon. | 5 | 36 | 5 | 58 |

# *Dział ogrodniczo-warzywniczy.*

## Zakładanie rozsadników.

Chcąc mieć własną rozsadę, w warunkach nie posiadania inspektów do wyprodukowania, możemy sobie poradzić przez założenie rozsadnika. Rozsadę tu otrzymamy nieco później, lecz produkcja jej będzie znacznie tańsza. Pod rozsadnik wybieramy miejsce w pobliżu budynków, lub płotów, tak, by one były jak najstaranniej osłonięte od strony północnej. Od wschodu i zachodu wystarczą mniejsze zasłony, byleby nie ociemniały rozsadnika, natomiast winien mieć dużo słońca od strony południowej. Skoro ziemia ogrzeje się, przystępujemy do założenia. Najpierw robimy grzędy dowolnej długości i szerokości. Robimy to dlatego, że rośliny będą tutaj krótko, nie potrzebne będzie pielęgnowanie. Po wykonaniu tego robimy zasiew. Siać możemy rzutowo, lub rzędowo, ale możliwie rzadko, by lepiej się rozrosły i wzajemnie się nie zaciemniały.

Nasienie należy lekko przykryć. Czynność tą można wykonać hakując grabiami żelaznemi powierzchnię rozsadnika, albo też zasiew dobrze jest przykryć pół cm. warstwą czystego piasku. Przy siewie rzędowym należy uważać przy grabieniu, by nie popsuć rzędów. Po wykonaniu tego ziemię uklepujemy lekko deseczką. Umożliwiamy przez to lepsze podsiąkanie wody, a przez to i kiełkowanie.

Musimy także pamiętać o zabezpieczeniu rozsadnika przed przymrozkami. W tym celu na rogach oraz w pewnej odległości przez środek wbijamy kółko wysokości 25—30 cm., na których robimy rusztowanie dla rozkładania mat.

Rozsadnik początkowo odkrywamy tylko w dnie ciepłe, a później w miarę wzrostu roślin i podwyższenia się temperatury zostawiamy odsłonięte przez całą noc. W ten sposób postępując będziemy mogli w połowie maja rozsadę wysadzić do gruntu.

B. i P.

## Hodowla cebuli z rozsady.

W początkach, a najpóźniej do połowy marca należy wysiać nasiona cebuli do zimnego inspektu. By przyśpieszyć kiełkowanie nasion, moczymy przez 24 godzin w wodzie, następnie je wybieramy, osuszamy i wysiewamy. Na jedno okno inspektowe siejemy 50—70 gr. nasion. Siejemy rzutowo, możliwie jak najrówniej, a następnie przykrywamy zasiew, lekko hakując ziemię grabiami, albo też przysypując warstwą czystego piasku na grubość 0,5—1 cm. Nim nasiona skiełkują, ziemię w inspekcie utrzymujemy w stanie wilgotnym. Po skiełkowaniu należy utrzymywać raczej sucho, gdyż od nadmiernej wilgoci cebula cierpi, co uwidacznia się w żółknącym szczypiórku. Zwykle po 9—12 dniach cebula wschodzi. Temperaturę w inspekcie utrzymujemy przez cały czas około 15 stopni C. To też w dni ciepłe, inspekt wietrzymy, unosząc okna na podpórkach, by przez to utrzymać odpowiednią temperaturę i doprowadzić świeżego powietrza.

O ile inspektu nie mamy, można rozsadę cebuli przygotować na rozsadniku. Na przygotowanym rozsadniku wysiewamy nasiona cebuli podobnie, jak w inspekcie. Aby nasiona prędzej kiełkowały, a po skiełkowaniu cebulki prędzej rosły, musimy dbać o utrzymanie ciepła. W tym celu rozsadnik do czasu skiełkowania nasion trzymamy przykryty matami. Po skiełkowaniu odkrywamy go na dzień, a w miarę ocieplania się i na noc. Czynimy to zwykle na kilka dni przed wysadzeniem rozsady, dla zahartowania.

Wkońcu kwietnia do połowy maja, gdy rozsada będzie miała dwa szczypiórki, należy ją rozsadzić. Młodsze i starsze gorzej się przyjmują. Sadzić możemy w zagony lub na płasko. Przy wysadzaniu w zagony dajemy odległość rzędów co 12—15 cm. zaś w rzędzie 10—12 cm. Przy sadzeniu na płasko odległość między rzędami dajemy 20—25 cm, a w rzędzie 12—15—20 cm. Ziemia przeznaczona pod uprawę cebuli musi być lekka i żyzna (glinka, próchniczno-piaszczysta). Nie znosi też cebula świeżego nawożenia, można jednak dać obornik, tylko dobrze rozłożony, albo też kompost. Jako uzupełnienie dajemy 60 kg. superfosfatu, 50 kg. saletry chilijskiej i 75 kg. 40% soli potasowej na 1 morgę. Cebula wymaga stanowiska słonecznego, mało wilgotnego. Pielęgnacja letnia będzie polegała na częstem spulchnianiu gleby i pieleniu. Czas zbioru zależny jest od roku. Cebula w lata niezbyt wilgotne szybko i silnie się rozrasta, a po zbiorze dobrze się przechowuje. Gdy listki zżółkną, przystępujemy do zbioru i czynimy to w dni ciepłe i pogodne, aby móc cebulę na polu przesuszyć, co ma duże znaczenie w przechowaniu. Zebrana i nieprzesuszona łatwo się zagrzewa. Przechowujemy ją w miejscu przewiewnem, zwykle na strychu, gdzie rozkładamy ją cienką warstwą. Z odmian dobrze przechowujących się jest: **żytawska żółta i czerwona.**

# Ze świata.

## Niepokój nad Olzą.

Stosunki czesko-polskie zaogniają się coraz to więcej. Po atakach prasy polskiej (sanacyjnej) i przemówieniu dr. Michejdy w Pol. Cieszynie z okazji 15-lecia powrotu wojsk polskich, wytworzyła się mocno podrażniona sytuacja w stosunkach polsko-czeskich, zwłaszcza po obu stronach rzeki Olzy, tworzącej granicę pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Czesi odebrali debit niektórym pismom polskim. To samo uczynił nasz rząd wobec niektórych pism czeskich, nie wyłączając pisma bliskiego min. Spr. Zagr. Benesza. Czesi starają się zachować spokój i umiar (uroczyste obchodzenie imienin Piłsudskiego), ale część ich społeczeństwa zwłaszcza nardem. popadają w nerwowość. Aresztowano kilkunastu Polaków i osadzono w więzieniu w Ostrawie, a czeska Macierz Szkolna ogłasza coraz to nowsze plany, zdążające do wynarodowienia Polaków poza Olzą.

Wszystko to trwa nie od dziś, ale Warszawa jakoś o tem nie wiedziała. Konsul Rippa w Mor. Ostrawie prowadził wybitnie czechofilską politykę, a był to urzędnik rządu polskiego z okresu sanacyjnego. Obecnie nagle kwestja czesko-polska wypłynęła jako sprawa paląca, a dzieje się to w chwili, gdy położenie Czechosłowacji staje się niekorzystne.

Jest rzeczą jasną, że stosunki czesko-polskie nie będą dobre, jeżeli do Polski dochodzić będą okrzyki bólu z poza Olzy, ale należy unikać wszystkiego ze strony Polski, co naszych czeskich sąsiadów obraża w ich godności narodowej. Obelgi i złośliwe uwagi pod adresem narodu czeskiego czy jego armji nic nam nie pomogą, a powiększają tylko falę wzajemnej nienawiści. Może nadeszła chwila jakiegoś stałego rozwiązania stosunków czesko-polskich; na front powinni się wysunąć ci, którzy wierzą w możność wzajemnego zgodnego pożycia obu narodów w oparciu o sprawiedliwe rozstrzygnięcie spraw spornych.

## Trójporozumienie austro-węgiersko-włoskie.

Między **Mussolinim, Gömbösem i Dollfussem** jako przedstawicielami państw: Włoch, Węgier i Austrji zostało zawarte polityczne i gospodarcze porozumienie w sprawie polityki naddunajskiej. Odpowiedni układ został podpisany w sobotę.

Głównymi punktami rozmów były: 1) **utrzymanie niezależności Austrji oraz współpraca dla pokoju w Europie jako podłoże wszelkich gospodarczych porozumień** również z innemi państwami naddunajskiemi, 2) położenie podwalin pod współpracę gospodarczą między Włochami, Węgrami oraz Austrją, 3) umożliwienie również innym państwom przystąpienia do porozumienia rzymskiego.

**Porozumienie to chroni narazie Austrję przed „Anschlussem“ zamąca jednak stosunki włosko-niemieckie.**

## Olbrzymi pożar miasta w Japonji.

W mieście Hakodate, liczącem prawie 200.000 mieszkańców, wybuchł olbrzymi pożar, który **zniszczył większą część miasta.** Według dotychczasowych obliczeń, wskutek pożaru zginęło **około tysiąca osób.**

# Do Czytelników!

Do poprzedniego numeru „Piasta“ dołączyliśmy czeki PKO dla tych wszystkich, którzy pragną nabyć „Dzieje Chłopów w Polsce“. Cena w sprzedaży księgarskiej wynosi zł. 3.— zaś dla czytelników „Piasta“ tylko zł. 2.— już łącznie z przesyłką pocztową. Ze względu na mały zapas książki prosimy książkę tą zamówić niezwłocznie.

Pozatem Wydawnictwo nabyło dla czytelników „Piasta“ pracę Dr. Józ. Putka, przebywającego jak wiadomo w więzieniu w Wadowicach, p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1848“. Cena tej książki wynosi dla czytelników „Piasta“ zł. 1.50 zaś z przesyłką pocztową zł. 1.75.

Obydwie te książki znaleść się powinny pod każdą strzechą chłopską, każdy uświadomiony chłop powinien się z treścią tych książek gruntownie zaznajomić.



# Do naszych Czytelników!

**Zbliża się nowy kwartał, a więc i czas odnowienia prenumeraty za „Piasta“. — Przypominamy o tem już teraz i bardzo prosimy nie zwlekać z przesyłką pieniędzy, gdyż narazi to zwlekających na wstrzymanie przesyłki, poza tem utrudnia nam niezmiernie pracę w administracji.**

**Przy tej okazji zaznaczamy, że kto prześle całoroczną prenumeratę w kwocie 10 złotych, otrzyma bezpłatnie książkę pod tyt. „Dzieje Chłopa Polskiego“.**

**Otrzymujemy ostatnio mnóstwo zażaleń na nieotrzymywanie „Piasta“ lub późne doręczanie. Otóż wyjaśniamy, że każdy nieotrzymany numer lub doręczony późno należy stale reklamować w urzędzie pocztowym, kartką nieopłaconą z dopiskiem „Reklamacja gazetowa“. „Piasta“ regularnie wysyłamy najdalej w środy każdego tygodnia i w sobotę w każdej miejscowości powinien być już w rękach adresata.**

**Również prosimy naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów.**

**WYDAWNICTWO.**



Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Małysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.